
Zeszyty Łukowieckie

Numer 2

Czerwiec-Sierpień 2003 rok

Gazeta informacyjna

Od Autora!

Podstawowym materiałem drugiego „Zeszytu” są wspomnienia o Łukowcu moich rodziców oraz fotografie z albumów Państwa Wartasów i Krycińskich. Jestem bardzo zadowolony z informacji otrzymanej od Pana Edwarda Stępnia, że osobą, która zajmowała się przewidywaniem pogody na Łukowcu był Pan Majdański. Na razie ta wiadomość musi mi wystarczyć spróbuję jednak dowiedzieć się czegoś więcej o tym człowieku i jego pasji. Inna uwaga dotyczy miejscowości, które czasem są pisane w brzmieniu ruskim czy ukraińskim, a innym razem po polsku. Chociaż tu sprawa nie jest prosta gdyż w różnych dokumentach są różne pisownie tym niemniej będę się starał używać nazw polskich. Wygląda również na to, że ominąłem dwie wioski w których mieszkają duże grupy Łukowian; chodzi o miejscowości: **Kostomłoty i Kulin niedaleko Środy Śląskiej**. Pragnę też uzupełnić informacje o sklepach polskich na Łukowcu, których jak się okazuje było znacznie więcej, niż wymienia je w swoich wspomnieniach Janina Szulc. I tak sklepy prowadziły jeszcze rodziny: Kurzawów, Iwanickich, Furtaków i Burdzych.

Marzy mi się aby otrzymać jakieś informacje o takich ludziach jak: Cacaj, Dziuba, Bał, Starkiewicz, Stępień czy ksiądz Wanatowicz. Były to osoby bardzo ważne dla społeczności Łukowca, nie tylko ze względu na pełnione we wsi i poza nią funkcje administracyjne, ale także na ich rolę w partyzantce. Chciałbym napisać coś o Janie Stadniku, który był uważany za Kmicica Łukowca. Inną osobą, która wyróżniała się odwagą i determinacją był Marian Burdzy syn Władysława, o pseudonimie „Masek” Moja Mama często wspominała również Stanisława Turbaka -

jednego z najlepszych strzelców na Łukowcu, który po wkroczeniu Armii Radzieckiej wstąpił do „Istrebitienych Batalionów” - zginął w zasadzce zorganizowanej przez Ukraińców. Stanisław Turbak ranny w nogę bronił się do przedostatniego naboju. - Tym ostatnim strzelił sobie w głowę. Wiem też, że Ziemiański z Jenkowic i Majdański z Brunowa doszli aż do Berlina walcząc w Ludowym Wojsku Polskim. Takich zaangażowanych w rozmaite sytuacje ludzi na Łukowcu było bardzo wielu. Warto ich wspomnieć i przywrócić o nich pamięć! Niezwykłą postacią był także Ludwik Kędzierski - porucznik Armii Krajowej - instruktor strzelania, który przeszedł Sybir. Rodzice moi zawsze mówili o nim z wielkim szacunkiem.

W „Zeszycie” zamieszczam też list do mojego Dziadka Antoniego Faszynkiedra od kolegi z Anglii (Dziadek przeszedł szlak bojowy z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich przez Tobruk i Monte Cassino) list jest dość ciekawy - ale najważniejszym zapisem dla naszej gazetki jest informacja dotycząca Pana Szczęcha - policjanta - mieszkańca Łukowca, który zginął we Włoszech w Loretto. - Czy jego krewni o tym coś wiedzą! - Jeżeli nie, to list będzie dla nich prawdziwą niespodzianką - dziś rodzina Szczęchów zamieszkuje w Osieku).

Drugi numer gazetki zawiera:

1. Wspomnienie Jadwigi i Mariana Burdzych o Łukowcu.
2. Zdjęcia z albumów rodzinnych Wartasów i Krycińskich-Odrowążów.
3. List z Anglii.
4. Wieś Oskrześcinie.
5. Życiorysy Łukowian i wyjaśnienia.

Warto go wspomnieć bo był Łukowianinem i zginął za Ojczyznę tak daleko od domu! To jeszcze jeden bohater Łukowca. Informacja o Oskrześnięcach została przygotowana przy pomocy Panów Ignacego i Władysława Skowronów, których rodzina schronił się na Łukowcu. Informację o Starym Dworze przygotowałem w oparciu o materiały uzyskane od Janiny Szulc oraz Lucyny Kozioł i Edwarda Sabata. Osobną sprawą jest jeszcze piękny prezent jaki zrobił nam pana Kazimierz Furtak - zdjęcia z Łukowca z 2003 roku. Gdy dowiedziałem się, że pan Kazimierz wybiera się na Łukowiec poprosiłem o zrobienie zdjęcia kościoła i tego wszystkiego co tam jeszcze po Polakach pozostało. - Niestety, jak mówi Pan Kazimierz, aparat im się zepsuł i jest tych zdjęć stosunkowo niewiele. Ale nawet te, które mamy mają swoją wymowę. - Nie myślałem, że kościół na Łukowcu był tak okazały. Miłą sprawą jest i to, że jest on, jak widać na fotografiach, dobrze utrzymany. Msze Święte odbywają się w nim w obrządku greko-katolickim. Pan Kazimierz Furtak, który jest członkiem towarzystwa Bukaczowian był już kilka razy na Łukowcu, mówił o wsi, iż zostało tam jeszcze trochę budynków z okresu międzywojennego: między innymi Kasa Stefczyka i szkoła. Dzisiaj Łukowiec cierpi na tę samą chorobę co i nasze wsie - mało dzieci, mało młodzieży - wszystko pcha się do miasta. Po prostu wieś się wyludnia i widać to podobno jeszcze bardziej ostro niż u nas w Polsce. Opowiadając o wsi Pan Kazimierz mówił, iż jest na Łukowcu stosunkowo dużo krów - pasą się jak za Polski na tym samym kilkusethektarowym pastwisku. Mówił także, że w miasteczku Bukaczowce jest polski kościół i ksiądz, który utrzymuje kontakt z mieszkającymi w Polsce bukaczowianami. Mają oni swoje towarzystwo i są dość aktywni. Spotykają się w różnych miejscach Polski co kilka lat. Sporo informacji o Łukowcu i Oskrześnięcach uzyskałem od Pan Władysława Skowrona mieszkańca Górzycy. Zadziwiające jest, jak wiele Pan

Władysław wie o Łukowcu. Przebywając na wsi dwa czy trzy lata zapamiętał dziesiątkami nazwisk i opowiada o zdarzeniach, o których ja niewiele wiem. - Jak choćby postrzelenie śmiertelne Pana Stadnika przez naszego partyzanta lub napad w 1944 roku na młyn w Łukowcu. - Młyn był wysunięty nieco poza wieś. Ukraińcy napadli na niego w momencie, gdy pracowało tam kilku ludzi i porwali wszystkich. Pomimo, iż Polacy zorganizowali się dość szybko i przeczesali pobliskie lasy, ludzi nie uratowano. Z młyna uprowadzono wtedy - kierownika Pan Gałana i pracujących tam Piotra Siekierskiego i Bolesława Brysia z siostrą. Pan Władysław podkreślił też, że wychylenie się jakiegokolwiek poza Łukowiec bez osłony partyzantów - to była pewna śmierć, a ludzie, którzy pochodzili z innych wiosek często chcieli zebrać z opuszczonych pól plony, albo odwiedzali swoje domy szukając jakichś tam rzeczy. Wyprawy te kończyły się na ogół tragicznie. Celem „Zeszytów łukowieckie” jest nie tylko ukazanie organizacji samoobrony na wsi ale także, wspomnienie każdej rodziny. Jako finał mojej pracy, pragnąłbym zaprezentować wszystkich mieszkańców Łukowca, czy to ulicami czy po prostu podać nazwiska wszystkich rodzin - od jednego końca wsi do drugiego. Przy tej okazji chętnie napiszę też coś i o innych wsiach takich jak Karolówka, Oskrześnice, Kozary czy Dołcha z których ludzie schronili się na Łukowcu. W tym numerze tą prezentowaną wsią będą Oskrześnice. Chciałbym bardzo spotkać się z Panem Kuchtą, który za ukrywanie rodziny żydowskiej podobno otrzymał Medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Jest wielu ludzi, o których warto wspomnieć jak choćby Józef Kryciński - ordynator szpitala w Środzie Śląskiej czy Stanisław Watras - założyciel i pierwszy Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Brzegu Dolnym. Byli to ludzie zajmujący poważne stanowiska w administracji państwowej, ale przede wszystkim byli przychylni środowisku łukowian.

Autorka testu :

**Jadwiga Burdzy
(Faszynkieder)**

Wspomnienie o Łukowcu

Rok 1942

We wsi zorganizowano „Kurs PCK” albo inaczej przeszkolenie pewnej grupy dziewcząt do pomocy sanitarnej. Najpierw zapoznano nas z anatomią człowieka, a następnie z pierwszą pomocą w nagłych wypadkach. Szczególnie dokładano starań abyśmy umiały zatamować krwotoki, założyć pierwszy opatrunek i unieruchomić kończynę. Lekcje te były bardzo przyjemne - prowadzone u Państwa Krysińskich przez instruktorkę ze Lwowa. Pro - wadziłyśmy zapiski, a ważniejsze rzeczy uczyłyśmy się na pamięć. Takich choćby jak nazwy lekarstw, organów ludzkich czy środków pierwszej pomocy. Szyłyśmy torby sanitarne z lnianego płótna z wkładką sztywną w środku w kształcie prostokątnej walizeczki. Każda z nas starała się mieć jak najlepiej wyposażoną swoją torbę. Miałyśmy w nich : gumowe przepaski, pincety, termometry, nożyczki, lewatywy, bandaże, gazy, kalikupermanganikum, wodę utlenioną, jodynę, spirytus, krople walerianowe. Nie mogłam doczekać się kiedy po raz pierwszy będę tamować krew lub bandażować rannego. Wyszukiwałam chorych w swoim otoczeniu i odwiedzałam ich. Oglądałam skaleczenia i rany sąsiadów. Panu Wojnasowi, któremu ropa z nogi szła powyżej kostki „jeszcze z wojny” bandażowałam nogę i smarowałam różnymi maściami. Chociaż wydawało mi się, że to niewiele daje, to jednak Pan Wojnas doceniał moje starania - mówił: „Tak mi się widzi, że mi lepiej po tych twoich opatrunkach”. Rany dobrze się goiły pod maścią, którą robiłam sama według przepisu z książki : Po równej części

brałam masło, wosk, żywicę i miód gotowałam to wszystko razem i rozlewałam do słoików. Kiedy rozpoczął się okres mordowania Polaków przez Ukraińców z okolicznych miejscowości napływali do nas uchodźcy. Nie pamiętam nazwiska pewnej rodziny przyjezdnej mającej troje dzieci wszyscy mieli świerzb: mąż, żona, trójka dzieci: 7 lat, 3 lata i 1 rok. - Małe pęcherzyki pomiędzy palcami rozlewały się przy dotykaniu. Tak się te maleństwa drapało po brzuskach, że aż żal było patrzeć. Poszłam do Pani Stępniowej - bo u niej była apteka - opowiedziałam o całej sytuacji i dostałam maść na świerzb. Zanimosiłam im i mówię, że trzeba najpierw się wykapać, potem nasmarować całe ciało i włożyć czystą bieliznę. Maść wzięli, ale o kąpieli słyszeć nie chcieli. W każdym bądź razie ze świerzbem się wyleczyli. Siegaliśmy też po powszechnie znane metody. I tak na bóle głowy latem stosowałyśmy zimne okłady lub liście z chrzanu, a często także masaże od środka czoła poprzez skronie do uszu i bóle na ogół ustępowały. Istną plagą na wsi były czyraki. Ludzie mówili, że to zaraźliwe. Na duże przykładaliśmy cebulę prażoną z miodem, bo maści ichtiolowej było ciągle za mało. Czyraki nie raz były takie uparte, że po usunięciu ropy kilkakrotnie jeszcze obierały. Pierwszym wypadkiem do jakiego mnie zawołano było poparzenie ręki benzolem przez pana Furtaka. Wtedy to używano tego środka do lamp zamiast nafty. Furtak wlewał go do zaświeconej lampy tak nieostrożnie, że benzol zapalił się i poparzył mu całą dłoń. Strasznie cierpiał, pęcherze popękały, ręka ciągle mokra z rozstawionymi palcami trzymał ją na temblaku. Co trochę moczył gazy w oleju lnianym i smarował... i w końcu jakoś się wyleczył. Wiele dobrych rad poznałam i później stosowałam w praktyce czytając książkę Biegańskiego „Leczymy się ziołami”, którą dostałam od pani Polakowej. Poznawaliśmy zioła i ich właściwości. Działanie ziół wypróbowywałyśmy na sobie i koleżankach na ogół z dobrym skutkiem - ku radości wszystkich

dziewcząt. Ukraińcy coraz śmielej atakowali Polaków. Część naszych ludzi, szczególnie z obrzeży wsi, przestała sypiać w domach. Mężczyźni ciągle po nocach wartowali. Dziewczęta również utworzyły placówkę. Nie wszystkie jednak chciały chodzić na wartę, ale większość me zawiodła. Zbierałyśmy się u państwa Wojnasów. Dom Wojnasów był nieco wysunięty z linii zabudowy i łatwo było z mego . obserwować teren - zarówno od strony Wiśniowa jak i hrechorowskich lasów. Do męskiej wartowni było ze 400 metrów. W razie podejrzanych ruchów miałyśmy im dać znać i wszczynać alarm. Pierwszej nocy dość widnej zauważyłyśmy czarną postać, podchodzącą do naszej wartowni.

- Przybiegł komendant męskiej wartowni. Razem obserwujemy co to jest - bryła czy zwierze? - W każdym bądź razie z wieczora tego jeszcze nie było. Wszystko w pogotowiu - alarm cichy. Zaczęło się rozwidniać. Bryła czarna wycofa się do lasu. Idziemy na miejsce gdzie stał cień, a tu doły wyryte. Dzik to był... Tak blisko podszedł, taki olbrzym - trzeba było go zabić, nie mógł komendant przeżalować okazji. Wieczory i noce na wartowni miały swój urok. Ciągłe odwiedzali nas starsi coś nam doradzali - pomagali przy drobnych pracach albo przynosili jedzenie lub książki do czytania. Pani Wojnasowa właścicielka domu, w którym wartowałyśmy, była bardzo miłą i wyrozumiałą osobą. Opowiadała nam o wojnach o biedzie ludzkiej i ciągle powtarzała, że w życiu najważniejsze to jest zdrowie. - Mówiła nam; „zobaczycie oni (Ukraińcy) nie przyjdą boją się nas, tak jak i my ich”. Pewnej nocy wszczęto alarm na innej ulicy. Padły strzały byli ciężko ranni Bolesław Drużdż (kula przeszła przez płuco) i Ożarków - ojciec licznej rodziny - obu opatrywałam. Ranny w brzuch Ożarków zmarł w drodze do szpitala do Stryja, a Drużdż przeżył. Innym razem odwoziłam do szpitala do Stryja rannego pana Rejmana z postrzeloną wysoko kończyną - bardzo

cierpiał i gorączkował. W Daszawie musieliśmy się zatrzymać na noc, bez przerwy robiłam mu okłady. Zostawiłam go w Stryju - niestety zmarł. Do dziś nie mam pojęcia co mogło być przyczyną jego śmierci. Innym rannym, którym opiekowałam się był pan Przewięda z nogą amputowaną po postrzale powyżej kolana. Wielokrotnie też jeździłam z meldunkami do Stryja, które przeważnie otrzymywałam od „Pioruna”. Podróże te były i niebezpieczne i uciążliwe, szczególnie w zimie. Nieraz wprost ze Stryja posyłano mnie na Korczunek lub na Daszawę. Zdarzało się i tak, że na Korczunku mnie zatrzymywano. Wtedy nie wracałam do domu na czas i Mama truchlała ze strachu o moje życie. Często gdy wracałam, widziałam jej zapłakaną twarz - myślała, że wpadłam w ręce Ukraińców. Od naszej wsi oddalonej o jakieś 2 km było małe osiedle Berestawy - gdzie mieszkało kilka rodzin polskich. Kiedyś przybiegła stamtąd na Łukowiec dziesięcioletnia dziewczynka. Mówiła, że wracając od cioci do domu zobaczyła dużą grupę Ukraińców idących do tych domów. Nie poszła już do siebie, tylko przybiegła do nas, do pana Filipa swojego krewnego. Po kilku dniach, gdy nikt stamtąd nie przychodził, pan Filip mówi: „Trzeba pójść bo chyba ich wszystkich pomordowali - żeby chociaż ludzi pochować”.

- Wybraliśmy się tam w osiem osób. Był początek zimy, śnieg prószył, ale mrozu jeszcze nie było. W Berestawach zastaliśmy w domach straszliwe widoki. Wszystko porozrzucane. Starzec ciemny z rozbitą głową obok chłopczyk z kozikiem w jednej i ziemniakiem w drugiej ręce - widocznie obierał je gdy zaskoczyli ich banderowcy. Na środku chaty leżała kobieta zabita uderzeniem w głowę. Krzyże, obrazy, wszystko połamane, pełno fasoli rozsypanej na ziemi. Zagrzebaliśmy ciała bardzo płytko, bo Pan Filip bał się by i nas Ukraińcy nie wypatrzyli. Wróciliśmy cało do domu. W roku 1945 wiosną byłam posłana wraz ze swoją wówczas sympatią, a obecnym

mężem do Nowoszyn do popa w celu nawiązania kontaktu z banderowcami. Po naszej wizycie nastąpiły rozmowy na wyższym szczeblu i zawarto porozumienie z banderowcami, że nie będziemy się wzajemnie atakować. Te rozmowy prowadził już „Piorun”.

W tym samym 1945 roku jesienią, kiedy znaczna część ludzi wyjechała z Łukowca, a inni wywozili bagaże, przyjechała z Zachodu rodzina Ukraińców i zamieszkała z nami w naszym domu. Wojsko rosyjskie urządzało obławy na banderowców. Dwa razy uciekali z lasów, hrechorowskich na Szwarz. Strasznie byli czarni, obrośnięci dźwigali rannych - nie bali się nas. Droga ucieczki prowadziła przez Łukowiec, przez nasze ulice. Prosił o chleb, a my im go dawaliśmy. W jednej takiej obławie za uciekającymi Ukraińcami strzelali Rosjanie. Na polu sąsiad Jeniec coś zbierał, przez pomyłkę został trafiony i zabity, osierocił sześcioro małych dzieci. Straszna była rozpacz rodziny. Wiele różnych wydarzeń przypomina mi się stopniowo, staram się je notować i przy okazji wręczyć panu (panu Edwardowi Polakowi).

Sanitariuszki z grupy w Łukowcu Wiszniowskim to : Stanisława Krycińska, Anna Stępień, Zofia Watras, Zofia Cacał, Anna Kotulska, ' Józefa Krycińska, Jadwiga Faszynkieder.

Dziewczeta, które pełniły wartę na mojej placówce to: Helena Ziemiańska, Stanisława Wołowicz, Józefa Chrostek, Jadwiga Chrostek, Honorata Szot, Franciszka Krawiec, Julia Furtak, Anna Hawryczko, Agnieszka Hawryczko, Stefania Kobylińska, Maria Kozieł, Józefa Kurpisz. Pewnego wieczoru sekretarz naszej gminy pan Józef Dziuba przeprowadził do mojej Mamy Rosjanina, który uciekł z pociągu wiozącego jeńców rosyjskich do Niemiec. Na imię miał Sasza. Nazywaliśmy go Stachem - mówił, że w wojsku był lejtnantem. Wzięty do niewoli

niemieckiej przeszedł straszny głód i poniewierkę. Chciał się przechować. Pomagał nam w gospodarstwie. W tym czasie przebywało u nas we wsi wojsko niemieckie na wypoczynku z Azerbejdżanami. (Azerami) nazywanymi powszechnie przez ludność Łukowca „Turkami” Stach udawał niemowę, unikał żołnierzy, którzy często zaglądali do domów. Wieczorem Azerowie wraz z Niemcami obchodzili wieś sprawdzając, czy nie ma żadnego zagrożenia oczywiście dla nich, a jednocześnie i dla nas. Zdarzyło się raz gdy byliśmy przy kolacji, że psy zaszczekały i ruch robił się w podwórzu. Patrzymy idzie wojsko: dwaj Azerbejdżanie i jeden Niemiec - wracają z patrolu. Stach niewiele się namyślając skoczył pod łóżko. - Weszli, kupili u nas kurę, kazali Mamie ją ugotować i czekali na nią. Stach cały czas leżał pod łóżkiem. Gdy wyszedł, był ledwie żywy ze zmęczenia i strachu. Nigdy więcej nie korzystał z tej kryjówki . Azerowie przeważnie bruneci o zdrowych białych zębach, bardzo gościnni, przynosili cukierki, suchary, częstowali dzieci i starszych. Dobrze byli ustosunkowani do ludności.

Dziewczynie nie wolno było patrzeć na żołnierza, gdyż to znaczyło, że chce z nim zawrzeć znajomość. Natomiast Azerowie nigdy nie narzucali się dziewczętom, które miały narzeczonych lub kolegów. Słowem niebezpiecznie było tylko wtedy gdy dziewczyna sama wychodziła z domu. Moja Mama twierdziła, iż chodzą za dziewczętami - bo one suszą do nich zęby. Nic jej nie zdołało przekonać, że jest inaczej. Pewnego dnia była sama, kroїła ziemniaki w stodole i niespodziewanie przyszło dwóch Azerów. W trakcie rozmowy jeden z nich zaczął przygadywać, że Mama jeszcze młoda, a Mama, że stara i chora, a on, ty w sam raz! -Mama w nogi ze stodoły w pokrzywy i do sąsiada. Już nie dokuczała nam więcej, że suszymy do Azerów zęby. - Miała sąsiadkę, która zawarła bliższą znajomość z jednym z nich. Obiecywał się żenić. Ubrał całą rodzinę. Nosił ciągle paczki. Był tych ludzi się

polepszył, ale na tym się skończyło. Z pobytu na Łukowcu Azerbejdżanie zostawili kilka pamiątek w postaci dzieci. W czasie ich pobytu we wsi była pewność, że Ukraińcy nas nie zaatakują i to był nasz największy zysk. Inną sprawą były też różne wybryki Azerów - po pijanemu strzelali dla zabawy, poranili kilku ludzi - nie był to więc zupełnie pewny pomocnik ale zawsze mieliśmy jakąś ochronę.

Ksiądz Wanatowicz - proboszcz naszej parafii to nie tylko ksiądz. Był naszym opiekunem duchowym. Budził w naszych sercach miłość do Ojczyzny do naszych ziem, zachęcał do wytrwania, na posterunku do szlachetnych czynów. Miał świetne podejście do młodzieży tak, że wszyscy bardzo go kochaliśmy. Wierzyliśmy przede wszystkim w opatrność Bożą. Byliśmy przekonani, że właśnie my wyjdziemy cało z tych wypadków. Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie osiedliłam się z moją rodziną w powiecie wołowskim. Tu wyszłam za mąż. Mam pięcioro dzieci i ciągle z mężem wracamy do wspomnień o Łukowcu. Dzieci z wielkim zainteresowaniem słuchają dziejów Łukowca i tak chyba do śmierci ciągnąć się będą nasze wspomnienia.

Autor tekstu:

Marian Burdzy

Wspomnienia o Łukowcu

Pierwsze zetknięcie się moje z Armią Czerwoną, to spotkanie żołnierza na koniu. Gdy mnie zauważył w mundurze szkolnym zatrzymał się i wykrzyknął „Ty Pamieszczik” - Jakoś mu wytłumaczyłem, że jestem chłopcem ze wsi - uczniem średniej szkoły. Żołnierze, wśród których było sporo Ukraińców, bardzo źle nastawionych do Polaków i polskich panów doszukiwali się w każdym napotkanym człowieku krwio pijcy. Tłumaczył mi, że

Polacy nie pozwalają Ukraińcom mówić w swoim ojczystym języku, nie mówiąc już o nauce ukraińskiego - Gdy zaprzeczyłem i wyciągnąłem zeszyt mówiąc, że w czysto polskiej szkole uczę się ukraińskiego - był bardzo zdziwiony oglądał zeszyt, który zapisałem częściowo sam, a częściowo wypełniała mi go kierowniczka naszej szkoły Pani Jadwiga Wysoczańska. Pierwsze dni po wkroczeniu Armii Czerwonej były względnie spokojne. Tworzyła się i umacniała nowa radziecka administracja. Zwoływano ludzi na zebrania zwane „mitingami” i przekonywano ich, że Polska przepadła, a tam gdzie Czerwona Armia raz wkroczy to już nigdy nie ustąpi. Chodziliśmy na te mitingi tylko kiedy musieliśmy. Do ciekawych zdarzeń tego okresu należy zaliczyć przede wszystkim odezwę - ulotkę do Polaków, napisaną na zwykłej maszynie do pisania, którą w okresie około miesiąca po wkroczeniu Armii Czerwonej pokazał mi mój kolega Franek Cebula. Ulotkę przyniósł z Żurawna, gdzie chodził do szkoły. Była to jakby krótka odezwa do Polaków o tym: „że jeszcze . Polska nie zginęła!”. - Sprawiała nam ta ulotka wielką radość. Cieszyliśmy się i mieliśmy nadzieję, że nie wszystko stracone. Ja z moim kolegą Jasiem Maciągiem również rozpoczęliśmy naukę w 2 klasie Liceum Ogólnokształcącego w Chodorowie. Początkowo lekcji prawie wcale nie było. Grono nauczycielskie zmieniało się co chwila. Nauczycieli Polaków zastępowali Ukraińcy i Żydzi, często bez jakiegokolwiek przygotowania pedagogicznego. Ponadto jak już te lekcje się rozpoczęły to, jakbyśmy powiedzieli dziś, była to nauka marksizmu - leninizmu, a wtedy jeszcze należało by dodać słowo "stalinizmu". Wkrótce uznaliśmy z kolegą, że chyba takie lekcje na nic się nam nie przydadzą i postanowiliśmy zrezygnować całkowicie ze szkoły. - To był może i nasz błąd - ale wtedy tak czuliśmy. Władze szkolne jednak nie zgodziły się na naszą rezygnację. Postanowiliśmy więc użyć sposobu. Poprosiliśmy dyrekcję szkoły o

zaświadczenie, że uczęszczaliśmy do 2 klasy Liceum w Chodorowie z prośbą o przeniesienie do szkoły do Rochatyna. Na to dyrekcja szkoły wyraziła zgodę. Po otrzymaniu zaświadczeń nie poszliśmy już do szkoły do Rochatyna. W okresie władzy radzieckiej na naszym terenie poza mitingami dość często odbywały się zabawy taneczne - szczególnie z okazji różnych radzieckich świąt. Na tych zabawach frekwencja była nie za duża, ale bawili się na nich stali bywalcy. Na jednej z takich imprez odbywających się w budynku Kasy Stefczyka. Ktoś w nocy zerwał i zrzucił czerwoną flagę. Rano pojawiła się policja. Szukano sprawcy. Indagowano między innymi i mnie. Byłem wzywany na policję do Bukaczowic - sprawcy nie ustalili. Podejrzewaliśmy Żyda zamieszkującego w Łukowcu, który mógł sprowokować milicję do działań represyjnych wobec Polaków. Żadnych jednak konsekwencji tego wybryku na szczęście nie był. O antypolskim nastawieniu Ukraińców świadczą już wydarzenia z września 1939 roku. Rozbrajano żołnierzy, tu i ówdzie są zabici od ich kul, jak np.: Mieszczuk - syn zarządcy dóbr Czartoryskich. W Daszawie ginie kleryk seminarium idący do domu do Żurawna. W Oskrześnięcach zabijają oficera polskiego o nieznanym nazwisku. W 1940 roku zostałem księgowym sklepu spółdzielczego „Kooperatywy”. W sklepie sprzedawali kolejno: Kosior Andrzej, Wilk Julek, Cebula Franek którzy na ogół nie mogli się rozliczyć z powierzonego mienia. No ale tak się robiło remanenty, aby wszystko grało. Dostał się też na sprzedawcę sklepowego Żyd - Wólko Blitner. Z powodu złego stosunku do Polaków był on na Łukowcu raczej mało lubiany. Ludzie pamiętali mu ustne oświadczenie „że Polska będzie jak mu w dupie dziura zarośnie”. W czasie pierwszego remanentu stwierdziłem u niego stosunkowo duże manko 100 czy 150 rubli. Był w tym czasie na Łukowcu opiekunem wsi z ramienia rejonu nijaki

Semenczenko. Gdy mu oświadczyłem, że Wólko ma duże manko - kazał napisać meldunek, i mu go przekazać. I tak też się stało - Wólki sprawę skierowano do sądu. W tym samym czasie jego żona wyjeżdżała do Lwowa i w Nowosielcach na stacji podobno Jacykiewicz zauważył, że w koszyku coś dźwigała. Chciał do niego zajrzeć, ale mu nie pozwoliła. Poprosił nadchodzących Policjantów o interwencję i okazało się, iż jest to stosunkowo duża ilość mydła. - Mydło w tym czasie było towarem bardzo atrakcyjnym, którego brak odczuwało się stale. Powiązano to mydło z niedoborami i dostał Wólko 1,5 lub 2 lata więzienia - wywieziono go w głąb Rosji. W sklepie we wsi brakowało artykułów pierwszej potrzeby jak: mydła, cukru, płócien, obuwia, odzieży. Jedyne sklepy na wsi zaopatrywane były z rejonu w Bukaczowach. Każdy wyjazd do Bukaczowic po towar powodował kolejki. Ludzie stali od najwcześniejszych godzin rannych. Przywożone artykuły były przedmiotem rozdziału, ale w stosunku do zapotrzebowania zawsze było ich za mało. Stąd stale kłótnie i niezadowolenie. - Po prostu nie było czym dzielić. Natomiast nigdy nie brakowało w sklepie chałwy, wody kolońskiej, zapalek, wódki i innych drobnych, a drugorzędnych drobiazgów. Bez towarzysza Symeneczko, opiekuna wsi ze strony partii nie odbyło się i nie mogło się odbyć, żadne zebranie. We wszystkich sprawach narzucał partii, albo może swoją wolę. Wprawdzie były wybory, ale głosowano tylko na tych ludzi, których chciał Semenczenko. Pamiętam wybory przewodniczącego „Kooperatywy” Semeneczko czy rejon wytypował Józefa Krutysę, a ludzie zgromadzeni na sali, chcieli Andrzeja Maciąga. I na Maciąga głosowano. Wystąpiłem wtedy jako księgowy „Kooperatywy” i palnąłem: - „Jeżeli to są wybory, to pozwólcie ludziom wybrać kogo chcą, a jak nie liczyacie się z głosem ogółu to po co w ogóle głosować”. - Siedziałem w prezydium obok Semenczenki. - Gdy zabrałem głos, podniosłem się i zacząłem swoje - jak

Semenczenko zorientował się o czym mówię - oparł mi rękę na głowie i całym ciężarem zaczął cisnąć do krzesła, a był to duży i tęgi chłop tak, że ostatnie słowa wypowiedziałem już siedząc. W końcu wybory się odbyły i pomimo wszystko Józef Kurtus został Przewodniczącym. Dobry i porządny był to człowiek, ale nie miał zielonego pojęcia o prowadzeniu raportów kasowych, a tu należało do jego obowiązków. Nigdy nie wiedział ile powinien mieć gotówki. Musiałem czuwać nad nim, żeby nie skończył jak Wółko. Nigdy manka nie było, zawsze mieliśmy zgodność kasy z danymi z ewidencji. Tak zastał nas 1941 rok - zima. Rok, w którym Rosjanie wywozili na Sybir w strasznych warunkach ludność polską. Przyjeżdżali w nocy. Pozwalali zabrać ze sobą trochę mienia i wio na Wastok. Wywieźli wszystkich Polaków osiadłych na Kresach po I wojnie światowej. Tak nowych kolonistów jak też ludzi, którzy po I wojnie światowej otrzymali nadziały ziemi z parcelacji bez względu na to kiedy na tych ziemiach się znaleźli. Również wywozili ludzi, którzy w sąsiednich wioskach kupili sobie ziemię z parcelacji. I tak z sąsiadującą z Łukowcem osady Wandolina wywieźli rodziny Szwedów, Ziemiańskich, Występków. Bardzo niewielu ludziom udało się uciec. Za uciekającymi strzelano, jak za złodziejami czy bandytami. Mówiło się, że przyczynkiem do wywozu byli Ukraińcy, którzy ' chcieli pozbyć się Polaków z tych terenów. Stosunki z Ukraińcami w tym momencie nie były jeszcze najgorsze i nikt nie przewidywał tego, że wkrótce zaczną nas mordować. W sąsiedniej Ukraińskiej wiosce Nowoszyny kierownikiem szkoły był Polak Buczkowski. Żona jego prowadziła w tej wsi gospodarstwo rolne. Nagle, któregoś dnia w 1940 r. z za węgła skrycie został zastrzelony. Rodzina składająca się z matki i trojga dzieci pochowała go na Łukowcu bardzo manifestacyjnie przy udziale prawie całej ludności wsi i sama na Łukowiec się przeniosła. Jako pierwsza rodzina, która

uloowała się u nas w wyniku ukraińskiego mordu. Inną rodziną która w tym czasie ukrywała się na Łukowcu była żona policjanta z Żurawna pani Skorupska z pięciorgiem dzieci - przechodziła często z jednego miejsca pobytu na drugie. Przy pomocy ludzi z Łukowca udało się jej ten trudny okres przetrwać.

Okres okupacji rosyjskiej od września 1939 r. do czerwca 1941 roku nie obfitował w szczególne wydarzenia. Stosunkowo spokojnie można było przejść przez ukraińskie wsie. Ukraiński listonosz, który codziennie przychodził z Wiśniowa - twierdził, że oprócz tytoniu w Związku Radzieckim nie ma nic ukraińskiego (był taki tytoń o nazwie „Ukraiński”) - Rosjanie aresztowali w Łukowcu sołtysa Stacha Starkiewicza i wywieźli go na Sybir. Próbowali aresztować Stępnia Stanisława - wójta, który im uciekł i ukrywał się, aż do czasu, kiedy już ich nie było. Zabrali też kilku ludzi do Armii Czerwonej. Niektórzy wrócili... inni znaleźli się na Zachodzie. Wybuch wojny niemiecko - rosyjskiej w czerwcu 1941 roku spowodował wzrost nacjonalizmu ukraińskiego. Tworzące się formacje nacjonalistów stawiały sobie za cel likwidację Polaków - tych których nie wywieźli Rosjanie. Rok 1941 - 1942 był dla ludzi - zarówno Polaków jak i Ukraińców bardzo ciężki. - Wylała rzeka Dniestr, zniszczyła obszary uprawne w wyniku czego zapanować w naszym rejonie głód. Ludzie, szczególnie Ukraińcy przewracali się i umierali. Za zbożem, mąką chlebem wyjeżdżało się nieraz bardzo daleko. Z Łukowca jeździliśmy do Piecogórów za Sokal, za Holeszów, do Krakowa. Wszędzie tam gdzie coś można było zdobyć, kupić czy uhandlować. Dźwigali ludzie nieraz na plecach i po 50 kg zboża. Trud bardzo często był daremny bo Niemcy robili obławy i wydzielali zakupy przy tym jeszcze bijąc kogo popadło. Pewnego razu i ja jechałem z Piecogór z workiem pszenicy. W Rawie Ruskiej bojąc się obławy Niemców przechowywałem ją w odległości 200 - 300 m od stacji kolejowej u mie-

szańca Rawy. Niemcy i tak potrafili to zboże znaleźć. Głód był okropny jedzono wszystko, co się tylko do jedzenia nadawało (obierki, stokłosę, trawy, lebiodę). Z wejściem Niemców zaczęła się też eksterminacja Żydów. Z czterech rodzin zamieszkujących Łukowiec ukryli się przed Niemcami tylko Edka Krausharowna, Mosiek Dickman i jego syn Mundek. Mosiek Dickman i Edka Kraushar cały czas ukrywali się na Łukowcu, a Mundek pasł gdzieś u jakiegoś Ukraińca krowy i także przeżył. Na Łukowcu ukrywali się też inni Żydzi - Jak podaje Edward Polak w swoich wspomnieniach w sumie około 20 osób. Województwo stanisławowskie zaliczali Niemcy do Generalnej Guberni. Policję miejscową utworzyli z Ukraińców. Policja ta ściśle współpracowała z nimi. Za wyjątkiem głodnego roku w którym zakupywano przeważnie żywność, w innych latach raczej ją wywożono do miast szczególnie do Lwowa, Chodorowa, Żurawna. Produktami do wymiany były: tytoń, samogon nabiał, mięso, mąka, a przywożono: odzież, obuwie, środki czystości, sól, sacharynę, benzol - Pewnego razu i ja wybrałem się do Lwowa z moją obecną żoną. Przed dojściem do stacji kolejowej Nowosielce - Żurawno zatrzymaliśmy się aby wysondować czy nie ma tam Niemców lub Ukraińców. Siedząc przy drodze na rowie nagle zobaczyliśmy dwu eh policjantów ukraińskich na rowach. Nie namyślając się zaczynamy uciekać w najbliższy laszek dębowy rozdzielając się ja w lewo, a ona w prawo. Ukraińcy zeskoczyli z rowerów i krzyczą „Stać bo strilaju” i zaczęli strzelać - Ja uciekłem, a dziewczynę złapali! - zdążyła jeszcze powyrzucać w krzaki produkty. Zabrali ją do Żurawna na policję i na drugi dzień wypuścili.

W czerwcu 1942 roku na terenie Łukowca w budynku szkolnym składam przysięgę Edwardowi Polakowi i wstępuję do Armii Krajowej. W tym czasie Niemcy biorą młodzież zarówno polską jak i ukraińską do

Baudinstu do roboty na rzecz okupanta. Sołtys między innymi i mnie wyznacza. Decyduję się iść gdyż często jest to jakiś sposób na uniknięcie wywózki w głąb Niemiec. W sumie wzięto nas 12 - tu chłopców - przeważnie z rocznika 1922. Skierowani zostajemy do Jamnicy w Karpatach. Przyjeżdżamy tam gdzieś około południa. Wita nas duża grupa ukraińskiej młodzieży także z „Baudinstu”, a ponieważ jeden z nas, Koralewicz Władek, przyjechał w czapce wojskowej polskiej są pretensje. Więc przywitanie zaczęło się od wyzwisk Polakom i Polsce - no i jak śmieliśmy w tej polskiej czapce się pokazywać. Najpierw gdzieś spod węgierskiej granicy musieliśmy przynieść sobie na plecach żelazne łóżka na których mieliśmy spać. - Ulokowaliśmy się wszyscy w jednym dużym pokoju i nie chcieliśmy się wcale Ukraińców bać. Choć było ich tam około 70-ciu. Jak się później okazało, było wśród nich 2 Polaków. Jeden nazywał się Jabłoński, a drugiego nazwiska nie pamiętam też był Polakiem z Ojca Polaka, a Matki Ukrainki. Ci dwaj chłopcy poinformowali nas, że Ukraińcy odgrają się, że sprawią nam lanie. W krótkim czasie Jabłońskiego reklamowano i miał odjechać do domu. Gdy przyszliśmy rang na plac budowy. Zauważyliśmy szamotaninę. Od Jabłońskiego jakiś Ukrainiec zażądał drewniaków - ten nie chciał mu ich dać i wywiązała się szarpanina w końcu Ukraińcy zaczęli chłopaka trzymać, a ten, który chciał te drewniaki bił go. Skoczyłem pierwszy na pomoc, a za mną reszta Polaków, wywiązała się bijatyka, przy udziale większości osób będących na placu. Gdy szarpanina ustała doszliśmy do przekonania, że nie ma co tu robić i że trzeba zmienić Baudinst. Przeszliśmy do Mikulczyna. Przy załatwianiu tam pobytu dowiedzieliśmy się, że we Lwowie jest Baudinst polski. Więc jeszcze raz naradziliśmy się i ruszyliśmy do Lwowa. Tam przyjęto nas bardzo dobrze. Nie musieliśmy się zakwaterowywać w barakach lecz mogliśmy mieszkać w mieście u Polaków - na kwaterach - musieliśmy jednak zgłaszać się codziennie

do roboty. Często za mnie do pracy chodzili Polacy ze Lwowa, gdy chciałem na przykład pojechać do domu na dzień lub dwa. Był to okres coraz bardziej narastającego nacjonalizmu ukraińskiego, okrutne wieści nadchodziły przede wszystkim z Wołynia. Do Łukowca z Wołynia ze wsi Witosowska spod Dubna przyjechało dwóch braci i siostra mojego Ojca z rodzinami. Wieści straszne. Ukraińcy palą wszystko co polskie. Pożoga ciągnie w naszą stronę.

KOMENTARZE DO WSPOMNIENI

Aż żal, że tak mało jest tych wspomnień. Są one bardzo interesujące, zawierają sporo

nazwisk, chronologię wydarzeń, opis faktów, czuje się atmosferę minionych lat - grozę sytuacji. Nie ulega wątpliwości, iż Mama pisała wspomnienia na potrzeby Pana Edwarda Polaka - jeszcze przed wydaniem jego książki. Tato powołuje się już na książkę więc na pewno pisał je znacznie później. Wielokrotnie prosiłem rodziców i nie tylko ja także moja siostra Jadwiga aby pisali... aby coś po tym Łukowcu zostało... tym bardziej jeszcze było to uzasadnione, iż oboje nie mieli trudności z przenoszeniem na papier swoich myśli. - Jednak Tato był mocno wstrzemięźliwy, a Mama ciągle powtarzała, że Tato więcej wie niż Ona.

tu wyszłam z mą, mam pięć
dzieci i często z mą wracam
do wspomnień z Łukowca.
Dzieci z wielkim zainteresowaniem
słuchają opowiadań Łukowca i
tak chyba do śmierci ciągnąć
się będą nasze wspomnienia.

(Ostatnie zapisane zdanie w pamiętniku Mamy)

Miejscowości wokół Łukowca z Księgi reklamowej z 1928 roku

ŁUKOWIEC WISZNIOWSKI.

Wies i gmina, V-gé et commune, powiat Rohatyn, distr. de Rohatyn, sąd pow. Burztyń, tr. de distr. Burztyń, sąd Burztyń, trib. Burztyń, 1093 d'arr-t Brzeżany, 1038 mieszk. (3 km) Żurawno (3 km) Żurawno Nowosielce (3 km) Żurawno, 1 kat.

Bednarze (tonneliers): Majdoński M. — Wojmus P.
Blawaty (tissus): Krauzhar E.
Cieśle (charpentiers): Janusz P. — Wyżek J.
Kasy pożyczek-oszczęd. (caisses d'empr. et d'épargne): xKasa Stefczyka.
Kolodzieje (charrons): Babula T. — Carostek J.
Krawcy (tailleurs): Kalfowski T. — Pawlik T.
Młyny (moulins): Cisowski F.
Różne towary (articles divers): Diemann M.
Stolarze (menuisiers): Kucma J.
Szececy (cordonniers): Kucma J.
Tytoniowe wyroby (tabacs): Gancarz M. — Stepien S.

ŁUKOWIEC ZUROWSKI.

Wies i gmina, V-gé et commune, powiat Rohatyn, distr. de Rohatyn, sąd pow. Burztyń, tr. de distr. Burztyń, sąd Burztyń, trib. Burztyń, 1008 mieszk. (5 km) Żurawno (5 km) Żurawno Nowosielce (5 km) Żurawno, 1 kat.

Bednarze (tonneliers): Kachel J. — Targosz T.
Blawaty (tissus): Czuber M.
Cieśle (charpentiers): Babula F. — Jasiuk B. — Rebisz J.
Kolodzieje (charrons): Babula J. — Prus J.
Koszykarze (panniers): Kozioł J.
Kowale (forgerons): Korzyńska W.
Stolarze (menuisiers): Cigło F.
Szececy (cordonniers): Chmielowiec W. — Paczkowski B.
Tytoniowe wyroby (tabacs): Iwanicki F.

NOWOSZYNY.

Wies i gmina, V-gé et commune, powiat Zydziszów, distr. de Zydziszów, sąd pow. Żurawno, trib. Żurawno, 810 mieszk. (5 km) Żurawno Nowosielce (5 km) Żurawno, 1 kat.

Kooperatywy (co-ops): x„Poręba”
Kowale (forgerons): Bick J.
Szececy (cordonniers): A. Amanczuk N. — Kubyłowicz J. — Stelmacher I.
Tytoniowe wyroby (tabacs): Szynalski M.
Wyszynki trunków (spiritueux): Heller B.

WISZNIÓW.

Wies i gmina, V-gé et commune, pow. Rohatyn, distr. de Rohatyn, sąd pow. Burztyń, tr. de distr. Burztyń, 1093 mieszk. (5 km) Żurawno Nowosielce (5 km) Żurawno, 1 kat.

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Kowalewski Tadeusz (Wandolina 101).
Bednarze (tonneliers): Tkaczyk M.
Cegielnie (briqueteries): Solański P.
Kooperatywy (co-ops): x„Kooperatywa”, Spółdz. z o. o.
Kowale (forgerons): Keller J. — Kurylec J.
Krawcy (tailleurs): Mycioł I. — Makuch W.
Różne towary (art. divers): Kowalewska M.
Wyszynki trunków (spiritueux): Kustler S.

HOLESZÓW.

Wies i gmina, V-gé et commune, pow. Zydziszów, distr. de Zydziszów, sąd pow. Żurawno, trib. Żurawno, 996 mieszk. (5 km) Żurawno Nowosielce (5 km) Żurawno, 1 kat.

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Łobos Longin (1865).
Bydło — handel (marchands de bestiaux): Buchwalter K.
Kooperatywy (co-ops): x„Bractwo Cerkiewne” — x„Buduczni”
Różne tow. (art. divers): Bacyk A.
Wyszynki trunków (spiritueux): Kuzil J.

OSKRZESINCE.

Wies i gmina, V-gé et commune, powiat Rohatyn, distr. de Rohatyn, sąd pow. Burztyń, tr. de distr. Burztyń, 777 mieszk. (5 km) Pomonieta Psary (5 km) Pomonieta Psary (5 km) Pomonieta Psary, 1 kat.

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Tustanowski Stef. (1100).
Bednarze (tonneliers): Weredczuk A.
Blawaty (tissus): Drucks Z.
Cegielnie (briqueteries): Tustanowski Stef.
Cieśle (charpentiers): Droń K. — Pawłow P.
Gorzelnie (distilleries): Tustanowski.
Kolodzieje (charrons): Skowron A.
Kooperatywy (co-ops): x„Narodowy Dim”
Kowale (forgerons): Gulin M. — Sawczyn P.
Krawcy (tailleurs): Soroka M.
Młyny (moulins): Tustanowski Stef.
Murarze (maçons): Demków A.
Stolarze (menuisiers): Kot St. — Zastawny J.
Szececy (cordonniers): Kiraw S. — Logaj M.

BUKACZOWCE.

Miasteczko, pow. Rohatyn, sąd pow. Burztyń, 234 m n. poz. morza, 2346 mieszk. Linja kol. Chodorów-Halicz. Urząd miejski. 10 razy rocznie. Gortynka.

Petite ville, distr. de Rohatyn, trib. urbain Burztyń, trib. d'arr-t Brzeżany, 234 m d'alt., 2346 habit. ligne de Chodorów-Halicz. Off. munic. 10 gr. cath. Assoc. des commerçants. Marchés: jeudi. Foires: 10 fois par an. Distillerie.

Burmistrz (Maire): Wład. Rajewski.
Strat ogólna ochot. Komendant (Corps des pompiers colon. Commandant): Piana Krzemień.
Lekarze (médecins): Porycki Bronisław dr. (wewn.).
Gewanter Wiktor dr. — Gronowetter Leon dr.
Lekarze weterynaryj (vétérinaires): Gewandter Wiktor.
Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Landau Henr. (1014).
Ehrenbrod L. (200).
Akuszery (sages-femmes): Beldaj K. — Kaston F. — Starukowicz K.
Apteki (pharmacies): Wallner L.
Diachary (verbaniers): Jupiter A. — Jupiter H.
Blawaty (tissus): Blei H.
Akselrad M. — Grünberg M. — Heller F. — Horn B. — Rubin H. — Schwarz G. — Strifower H.
Dudowlane materjały (matériaux de construction): Blei J. — Dawid I. — Kraus A.
Bydło — handel (march. de bestiaux): Mandel B. i J. — Grossnos I.
Lecner J. — Markfeld L. i Fellman J. — Willig M.
Cegielnie (briqueteries): Limberger — Romanowski W.
Cieśle (charpentiers): Wlser M.
Fryzjerzy (coiffeurs): Grünfeld L. A.
Galanterja (merceries): Dawid — Dickman Sz. — Kresel K. — Rosenblatt J. — Schreier N.
Gorzelnie (distilleries): Landau H.
Jaja (œufs): Grünberg, Hirschenhaut i Akselrad — Schaffer i Weintraub
Kolonjalne artykuły (épiciers): Akselrad M.
Kolodzieje (charrons): Lubiniecki W.
Kominiarscy (ramoneurs): Krzaniak F.
Konfekcje (confessions): Dickman A. — Heller M. — Janiec B. — Lustig A.
Kooperatywy (co-ops): xKółko Rolnicze — x„Woskresanie”
Koszykarze (panniers): Samczyński A.
Kowale (forgerons): Wieser J.
Nowosielce K. — Winnicki M.
Krawcy (tailleurs): Głotnar J. — Heiman H. — Hochman L. — Heller E. — Kaston M. — Mulbegot M. — Popik S. — Safarn R. — Scher A. — Spatzer M.
Młyny (moulins): Willig M. i W.
Murarze (maçons): Muszyński J.

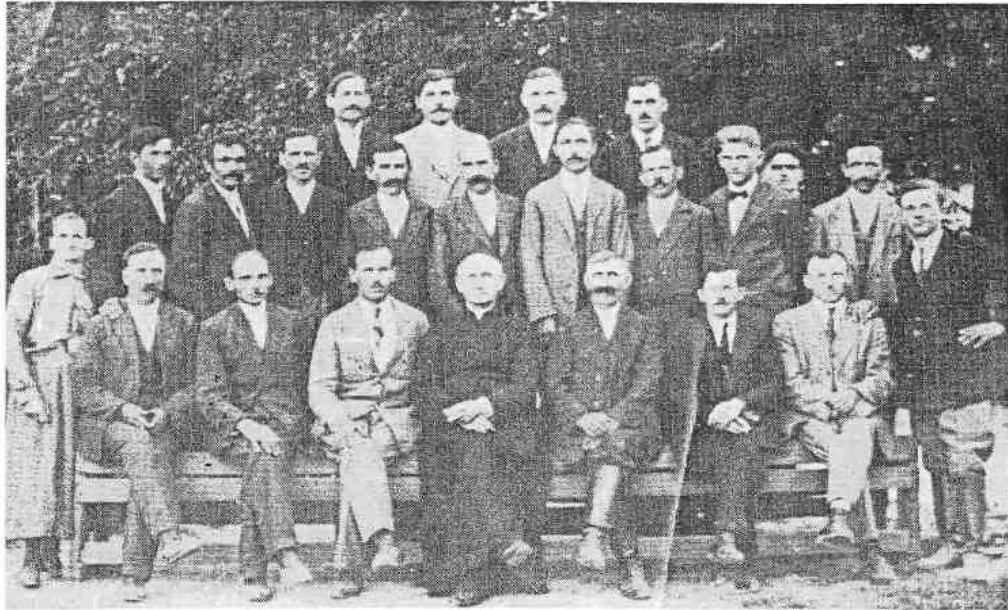
Olejarnie (huileries): Dawid T.
Opad (combustibles): Blitz M.
Dickman E. — Ehrenbrod A. — Gruber H. — Schenkelbrach D. — Stern M.
Piekarnie (boulangers): Blitz L. — Rosen L.
Piero (bières): Ackor J.
Różne towary (art. divers): Czarnopyska E. — Dawid Sz. — Hirschenhaut H. — Hirschenhaut S. — Heller F. — Landau I. — Markfeld M. — Nagelberg S.
Hergstein J. — Breier J. — Czajkowski I. — Dickman A. — Landau I. — Schreier A. — Sussal M. — Weintraub Ch. — Weissman A. — Wien A.
Różne towary (art. divers): Grossnos I. — Heller J. — Klaub J. — Kostecki K. — Kupper J. — Łukasiewicz A. — Mandel B. — Mandel I.
Skory (cuirs): Bernzweig Z. — Bittman J. — Dickman A. — Landau Z. — Regen M.
Stolarze (menuisiers): Gutman I. — Schindler J.
Szececy (cordonniers): Kuper Sz. — Rajewski W. — Schoer R. i Schudfeld M.
Janiec B.
Tytoniowe wyroby (tabacs): Chodkiewicz M. — Chrobak J. — Pohoryles M.
Hodzy gazowe — fabryki (fabr. d'œufs gazeux): Blitz M.
Wyszynki trunków (spiritueux): Dawid M. — Fellman J. — Frankel R. — Jampel H. — Schankler S. — Sytko S.
Zboża (grains): Weintraub O. i Horowitz H. L.
Gruber H. — Haber J. — Landau S. — Padwe J.
Zegarmistrze (horlogers): Knopf S.
Żelazo (fers): Schaffer J. — Wielal A.

HREHORÓW.

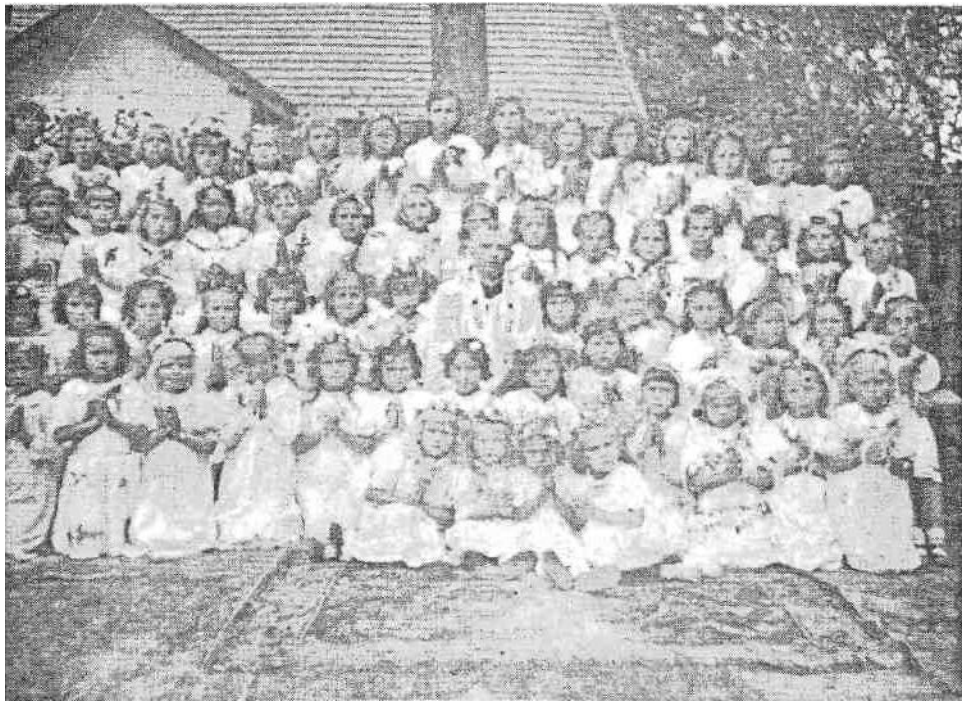
Wies i gmina, V-gé et commune, pow. Rohatyn, distr. de Rohatyn, sąd pow. Burztyń, tr. de distr. Burztyń, 1170 mieszk. (2,5 km) Żurawno Nowosielce (2,5 km) Żurawno, 1 kat.

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Hostworowski Kaz. (Ostrow 512).
Cieśle (charpentiers): Demiak S.
Kooperatywy (co-ops): x„Jedność”
Kowale (forgerons): Wiszewski J.
Krawcy (tailleurs): Iwaszkow H. — Kuz J. — Matafij M. — Wrotyczan S.
Różne towary (art. divers): Stanisławczyński S.
Stolarze (menuisiers): Andruchów M. — Iwaszkow J.
Szececy (cordonniers): Rypniowski St. — Wojtowicz B.
Tytoniowe wyroby (tabacs): Lubinski St. — x„Praca”
Wyszynki trunków (spiritueux): Maris G.

Zdjęcia z Łukowca



Starszyzna z Łukowca - zdjęcie przedwojenne.



Łukowice - Komunia Święta - 1944 rok.

Zdjęcia z Łukowca



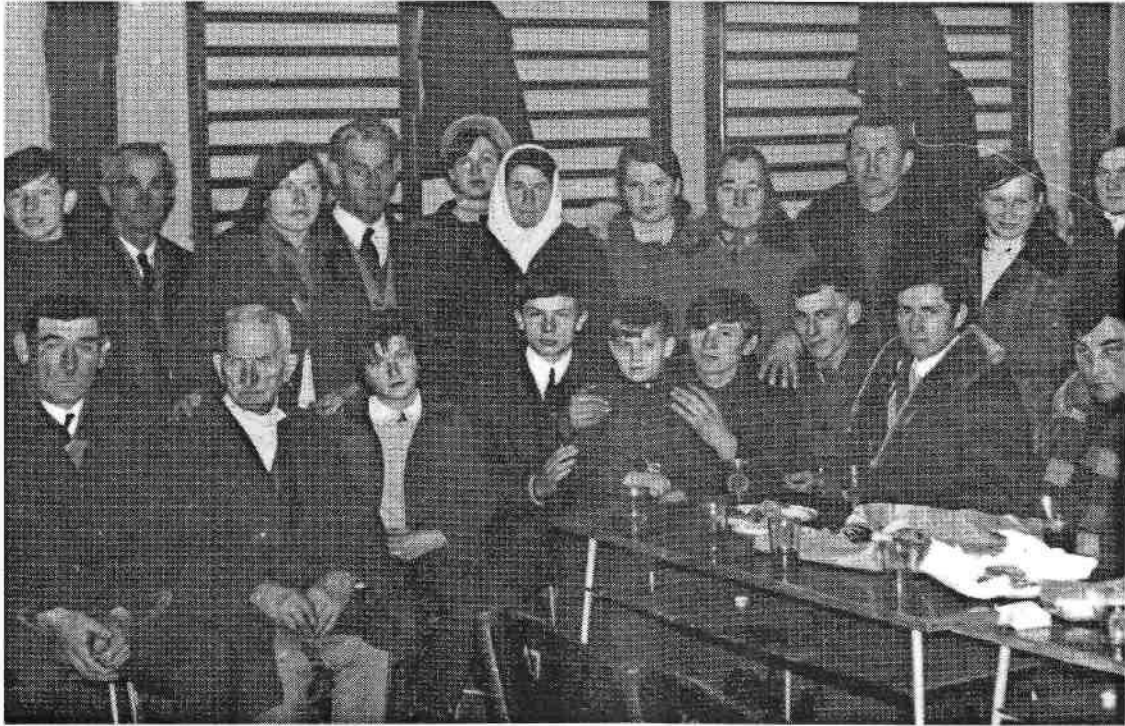
Walenty Watras - dolny szereg, drugi od lewej.



Mama Walentego i Stanisława
Watrasów.



Walenty Watras - I-szy z lewej.



Rodzina Magiereckich z Dołchy (Ziemniaki).



Franciszek Podobiński.



Przed domem w Starym Dworze.



Zdjęcie komunijne dzieci ze Starego Dworu i Jodłowic.



Rodziny Krycińskich i Odrowążów.



Młodzież przed domem w Starym Dworze.



Józef Kryciński z żoną i synami.



Ślub Zofii Starkiewicz i Władysława Żoły - Wały Śląskie.



Rodzina Sabatów - Stary Dwór.



Zespół piłkarski ze Starego Dworu.



Kościół na Łukowcu - 2003 rok.



Na cmentarzu w Łukowcu
(Kazimierz Furtak z synem).



Dzwonnica w Łukowcu - 2003 r.



Kazimierz Furtak z synem i wnukiem na cmentarzu.



Dzwonnica i Kościół w Łukowcu - 2003 rok.

Wspomnienie Antoniego Szczęcha

List z Anglii do Antoniego Faszynkiedra od Kazimierza
Stachowskiego (napisany na maszynie).

W y k a z

***-----
Jencow wojennych, Obozow, Kozielsk, Ostaszkow, i Starobielsk
zaginieni w Rosji Sowieckiej, i pomordowani w K a t y n i u.

1. Podinsp. P e t r i, naczelnik Urzedu Sledczego w Ł o d z i
2. Brzezicki Michał przod. P.P.
3. Dynysiewicz przod. z Żurawna a pracował w Kom. Wojew. Stanisławow
4. Hawrylak Marcin st. post. Komd. Wojewódzka Stanisławow
5. Haidrych Szczepan P.P. Stanisławow
6. Chaja Julek st. poster. Stanisławow
7. Jasinski podkomisarz P.P. Stanisławow
8. Kaczmarek przod. P.P. dworzec główny Stanisławow
9. Klimek Jozef postr. P.P. Stanisławow
- 10 Klupsz podkomisarz Sniatyn
- 11 Kocur przod. P.P.
- 12 Kordas przod. P.P.
- 13 Kot Franciszek st. poster. Stanisławow
- 14 Kowal Adam przod. P.P. Komd. Wojew. Stanisławow
- 15 Latkiewicz podkomisarz P.P. Stanisławow
- 16 Lidecki Jozef przod. P.P. Stanisławow
- 17 Lesniak st. poster. Stanisławow
- 18 Lis przod. P.P. Nizniow pow. Tlumacz *miej. kamieniec. rok 1913*
- 19 Lorenc Michał st. przod. P.P. Rohatyn
- 20 Marciński Jan st. poster. Stanisławow
- 21 Milewski plut. bez imienia
- 22 Niemcyrcki Marcelli przod. P.P. Stanisławow
- 23 Pluta Wojciech st. poster. Stanisławow
- 24 Polak Jan przod. P.P. Stanisławow
- 25 Ruszkiewicz Edward st poster Stanisławow
- 26 Skalski Tadeusz major P.P. Rohatyn

- 27 Solak Michał Urząd Sledczy Stanisławow
- 28 Srokowski Franciszek poster.Stanisławow
- 29 Szymkowiak plut.P.P. Stanisławow
- 30 Swistelnicki poster.Stanisławow
- 31 Trybalski Jozef plut.P.P.Stanisławow
- 32 Tyminski plut.P.P.Stanisławow
- 33 Wojtowicz Jan St.przod.P.P.Kom.wojew.Stanisławow
- 34 Znojko Franciszek przod.P.P.Kalusz
- 35 General Lukoski dowódca garnizonu Stanisławow
- 36 Szczech Antoni plut. urodz. 3.3. 1902 w Łukowcu pow.Rohatyn pochowany
w czasie wojny w Loreto, tylko cała lista do numeru 35,niema nic spól-

nego z numerem 36,to tylko dla twojej wiadomosci ,ze pochodzi z Łukowca
Mam rownierz wykaz poległych i zmarłych żołnierzy polskich sił zbroj-
nych na obozynie w latach 1939 -1946. Mam rownierz wykaz tych,ktorzy
polegli w Europie Zachodniej jak Szkocja,Szwecja,oraz Anglia,oraz tych,
ktorzy zmarli z wycienczenia w Z.S.S.R. Iranie,Iraku,Syrii,Palestynie,oraz
oraz tych ktorzy polegli w Libii,Egipcie i we Włoszech,oraz marynarzy,Lot-
ników,oraz kobiety w służbie sił zbrojnych,Junaczki,Junacy,oraz żołnie-
rzy z roku 1939 zmarli i zaginieli w Z.S.S.R.

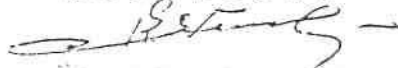
Antosius

Wprawdzie niedawno pisałem do Ciebie bo zaledwie 17 stycznia
ale żeby Ci doniesć o znanych kolegach,poległych w grobach Katynia po-
mordowanych przez osławionych towarzyszy gomułkowskich a zeznikiem ich
był wówczas niepodzielny pan wielkoji Ukrainy towarzysz Chruszczow który
dzisiaj jest już w odstawcy i stoi na bocznym torze uważając,by sam te-
raz nie poszedł na białe nięzwiedzie, Owe dwie książki sprowadziłem sobie
z Kanady, ale wydane są w Londynie w roku 1949 roku.Coby Ci jeszcze pi-
sac-wnas dość zimno,choć nie ma sniegu,ale mroz dochodzi do Ostopni E.

Wobec tego,konczę tych pare słów a przytem zasylam bardzo serdeczne
pozdrowienie dla całej Twojej rodziny,chowaj się zdrowo,trzymaj się moc-
no,i nie zapominać omnie. Ja ze względu na swój stary wiek,i że reka mi
się trzęsie,wobec tego kupię sobie maszynke do pisanja,a dla Ciebie
będzie dobrze czytać bo wyraznie.- Mam w Londynie kolege,z którym od
sybiru utrzymuje łączność,ale kiedy mi odpisuje,to pisze,ze czyta moje
listy za pomoca (Lupy)bo tak czytelnie pisze.-

Zawsze życzliwy Ci do zgonu

K a z i m i e r z



Oskrześńce - Informacja o wsi (obejmuje okres międzywojenny)

Ta wieś oddalona od Łukowca około 12 km - składała się z blisko 150 domów z czego około 130 należało do Ukraińców i 20 do Polaków. We wsi znajdował się też zamek należący do Dziedzica Tustanowskiego z majątkiem 1100 morgowym. Poza tym mieszkwały jeszcze dwie rodziny żydowskie; jedna miała sklep, a druga pracowała w gorzelnii. Zamek Tustanowskich był okazałą budową z budynkami zaplecza i czworakami. Według informacji Pana Ignacego Skowrona - mieszkańca tej miejscowości. Polacy zamieszkujący Oskrześńce byli przemieszani z Ukraińcami, choć w jednym miejscu znajdowało się osiem polskich domów razem i tę część wisi Ukraińcy nazywali „Mazurówka” od słowa „Mazury”. Wieś - jak wspomina Pan Ignacy była raczej biedna. Gospodarstwa były małe, tak że przeciętne ludzie mieli po 5-6 morgi a bardzo często i mniej i to zarówno Polacy jak też Ukraińcy. „W gospodarstwie mojego Ojca np.- mówił pan Skowron - nie było konia, więc pożyczaliśmy go od sąsiada Polaka”. W czasie świąt byliśmy zapraszani przez dwie rodziny Ukraińskie i te rodziny zapraszaliśmy również i my na nasze polskie święta. Inni Polacy robili tak samo. Różnica materialnej pomiędzy Polakami, a Ukraińcami raczej nie było, choć dwór nieco chętniej zatrudniał Polaków. Ukraińcy i Polacy nie żenili się między sobą. Przypadki małżeństw mieszanych zdarzały się - jednak na zasadzie wyjątków. Gdy mordy ludności polskiej zaczęły się coraz częściej powtarzać, sołtys Antoni Czaja wyjechał jako pierwszy z Oskrześńec do Łukowca, a potem w okolice Sandomierza więc i inni zrobili to samo. Z tą różnicą, że większość ludzi pozostała na Łukowcu. Opuściliśmy wieś - po prostu z obawy o życie. Na Łukowcu zamieszkaliśmy u państwa Stadników. Była to wieś czysto polska i była ona bogatsza niż nasze Oskrześńce. Ludzie mieli tu większe gospodarstwa, a wszystkie domy były drewniane - nasze w Oskrześńcach były na ogół z gliny. Rodziny Tustanowskich już nie był. Wcześniej uciekła przed Rosjanami. Pomógł im w tym ich leśniczy Ukrainiec. Kiedy po napadzie na Rosję w 1941 r. przyszli Niemcy, to Tustanowscy już nie wrócili do zamku. Może ze względu na to iż dziedzic zmarł przed samą wojną. W każdym bądź razie gospodarstwem zajęli się Niemcy. Zatrudnił wszystkich Polaków, a dopiero po nich dobierali sobie Ukraińców. Tak, że w tym okresie sytuacja materialna Polaków znacznie się poprawiła. Mieszkająca w Oskrześńcach rodzina żydowska Szulyma Druksa posiadała sklep - była bardzo dobrze ustosunkowana do Polaków - nie przeżyła jednak niemieckiej okupacji. Także zatrudniony w gorzelnii drugi Żyd Firgang nie przeżył. - Niemcy jego jako jedyne z całej rodziny pozostawili przy życiu, gdyż był im potrzebny do pracy przy maszynach w gorzelnii. - Zabili go, gdy front wschodni się zbliżał. A oto spis polskich rodzin z Oskrześńec:

1. **Wicherskijan**
2. **Wicherski Józef**
3. **Wilk Roman**
4. **Sobowiec Władysław i Ignacy**
5. **Czaja Władysław**
6. **Czaja Antoni**
7. **Prażmowski Józef**
8. **Skowron Józef**
9. **Skowron Andrzej**
10. **Korczak Władysław**
11. **Diabulek Władysław**
12. **Skowron Józef syn Andrzeja**

- 13. Fila Józef**
- 14. Bujak Ignacy**
- 15. Kwiatkowski Stanisław**
- 16. Buczyński - kowal**
- 17. Faszczewski - ogrodnik**
- 18. Wilk Jan**
- 19. Kowalski Józef**
- 20. Biskup Kazimierz**
- 21. Kot Stanisław**
- 22. Tustanowski Stefan - dziedzic**

Informacje dotyczące Oskresiniec potwierdził i uzupełnił zamieszkały w Górzycy Pan Władysław Skowron. Dzięki niemu lista nazwisk rodzin polskich z Oskresiniec została uzupełniona. Pan Skowron wyjaśnił też, że zabitym żołnierzem w Oskresiniec (o którym pisze we wspomnieniach mój Ojciec) był polski oficer. - Grupa Ukraińców, która zażądała poddania się polskiego oddziału - przyszła ze wsi Wierzbica. Gdy oficer odmówił złożenia broni, ktoś z Ukraińców do niego strzelił. Po wymianie ognia Ukraińcy się rozpiechli, ale oficer zginął. Pan Władysław poinformował mnie także, iż ofiarami Ukraińców z Oskresiniec była rodzina Korczaków. Pan Korczak z synem wrócili do wsi, gdy przyszli drugi raz Rosjanie i zostali obaj zamordowani. Także córka Pana Wilka, która powróciła po wojnie z robót w Niemczech do wsi i nie знаła całej sytuacji - została zamordowana. Pan Władysław przedstawił mi obraz niebywalej wprost biedy ludzkiej w okresie międzywojennym - pracy przez cały dzień za 1-ną złotówkę, za którą można było kupić 1 kg cukru lub 3 litry nafty. Gruzlica dziesiątkowała ludzi. Bezдушności naszej arystokracji, która nie interesowała się ani bytem ludzi, ani ich higieną nie mówiąc już o możliwości kształcenia się. Także gdy zapytałem go o tzw „głodny rok” Pan Władysław wyjaśnił, iż to nie tylko wylew Dniestru, był powodem straszliwego głodu, ale przede wszystkim wyjątkowo mokry 1942 rok., a do tego jeszcze narzucone przez Niemców kontyngenty, od których nie było odwołania i na dodatek brak możliwości sprowadzania żywności; gdyż Niemcy wszystko odbierali w ramach zakazu handlu czatując na ludzi na drogach i stacjach kolejowych. Pewne uwagi pana Władysława świadczą o jego naprawdę dużej mądrości życiowej. Gdy zacząłem mówić o odwadze niektórych partyzantów Pan Władysław skomentował to tak: „Oni wszyscy byli odważni bo byli młodzi i mieli broń”. Największą radość sprawił mi jednak Pan Władysław informacją, iż jego kolega pan Jan Wojtowicz, który choruje i nawet ma kłopoty z czytaniem już dwa razy od dechy do dechy przeczytał pierwszy numer „Zeszytów łukowieckich” - Pan Wojtowicz pochodzi z Karolówki. Życzę mu powrotu do zdrowia i postaram się odwiedzić go wręczając mu drugi egzemplarz gazetki. Na marginesie pragnę jeszcze dodać, iż rodziny polskie z Oskresiniec osiedlały na ogół wraz z łukowianami. Kilka rodzin zrobiło jednak wyłom od tej zasady i osiedliło się we wsi Podlesie w pobliżu Głuchołaz.

We wsi Górzycy w której mieszka Pan Skowron osiedliło się po wojnie trzy rodziny z Łukowca: Stecowie, Gwoździeńscy i Kopałowie- - przeniosły się jednak po jakimś czasie w inne miejsca.

Pseudonimy i kryptonimy AK (48 p.p. part. A.K.)

Kryptonimy i pseudonimy używane w Okręgu Stanisławów A.K.

1. "Globus", Żuraw" - Komendant Okręgu A.K. Stanisławów prof.dr.
Herman Władysław.
2. "Lach" - szef Kedywu A.K. ppłk. Miczyk Tadeusz.
3. "Iszka" - " " " kpt. Wilczewski Michał "cichociemny.

Kryptonimy:

1. "Syjam" - Inspektorat A.K. Stryj.
2. "Topór" - baza part. A.K. Łukowiec, 48 pp. part. A.K.
3. "Maria" - " " " Antoniówka

Pseudonimy używane w bazie part. A.K. "Topór".

1. "August" ppłk. Połak Edward
2. "Piorun" kpt. Król Piotr
3. "Władek" " Kryciński Władysław.
4. "Franek" " Drozd Franciszek
5. "Sosna" " Sikora Kazimierz
6. "Tancerka" mjr. Skowron Mieczysław
7. "Kordecki" ks. Wanatowicz Józef
8. "Wicek" chorąż. Górak Wincenty.
9. "Wąs" sierż. Bał Jan
10. "Orlik" ppor. Burdzy Marian s. Karola
11. "Maria"/Lwów/ instruktorka służb sanitarnych.
12. "Maria" szef służb sanitarnych, Maria Stępień
13. "Szefowa" i "Myszka" - Maria Polak p.o. szefa łączności.
14. "Motylek" kpr. Burdzy Jadwiga /Faszinkieder/
15. "Strzecha" plut. Kućma Stanisław
16. "Ryś" ppor. Petrykiewicz Stanisław.
17. "Królik" plut. Stadnik Jan
18. "Masek" szereg. Burdzy Marian s. Władysława.
19. "Adaś" " Szczęch Adam
20. "Edek" " Stępień Edward
21. "Las" " kpr. Ożga Marcin
22. "Słowak" sierż. Marećak Matej
23. "Hanka" i "Stokrotka" Stępień Anna
24. "Stacha" san. Krycińska-Odrowąż Stanisława.
25. "Gienka" Kopała Genowefa.
26. "Tater" Hasyn Michał
27. "Józia" Maciąg Józefa
28. "Jastrząb" Maciąg Jan
29. "Burak" Burdzy Wojciech
30. "Salamon" Broniewicz Franciszek
31. "Moniek" Chmielowiec Marian

32. "Wichura"	Wilk Józef
33. "Bartosz"	Kołodziej Jan
34. "Antek"	Wróbel Antoni d-cy
35. "Marian"	Czech Marian d-ca placówki nr.13
36. "Franc"	Godek Franciszek
37. "Skowronek"	Furtak Józef
38. "Luśnia"	Drozd Józef kpr.d-ca plac. nr.5
39. "Debra"	Polak Władysław d-ca plac.nr.14
40. "Szczęsny"	Szot Karol, szereg.
41. "Tygrys"	Ożga "arcin" "
42. "Smerek"	Andruszków Michał, szereg.
43. "Koło"	Drozd Henryk "
44. "Orzeł"	Kobyłarz Walenty, plut.d-ca plac.nr.1 i 2
45. "Longin"	ppłk prof. dr ks. Dąca Roman
46. "Łot"	Skrybant Michał
47. "Albert"	Skowron Władysław kpr.d-ca plac.nr.8
48. "Adam"	Skowron Adam
49. "Józek"	Puczek Władysław Władysław, szereg.

Polak Edward
Komorów - Szkoła
p-ta Świdnica Sl. .

Komorów d.27.02.1972.roku.

O S W I A D C Z E N I E

Ob.Burdzy Marian, syn Karola, zam. w Lubiniu ul. Mickiewicza 36/8, urodz. w Łukowcu Wyszniowskim pow. Rohatyn, w czasie od czerwca 1942 do 27 lipca 1944 roku, wchodził w skład 48 p.p. part. A.K. w bazie "Topór" i posiada pseudonim "Orlik".

Jako stały mieszkaniec W/w bazy, jest współorganizatorem samoobrony ludności, która uciekając przed groźbą jej zagładą, tak ze strony U.P.A. jak i okupanta, szukała ocalenia w tej bazie. Organizował służbę łączności w rejonie działania pułku. Dostarcza komendzie bazy informacje o ruchach i zamierzeniach band U.P.A. Nawiązuje kontakty z ośrodkami polonijnymi na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego.

W uznaniu zasług, w roku 1943 w m. marcu, otrzymuje stopień oficerski w randze podporucznika i pełni funkcję szefa sztabu pułku. W związku z tym jest przerzucany, do punktów operu, wchodzących w skład pułku.

Za całokształt swojej działalności ob.Burdzy Marian, został przeze mnie przedstawiony do odznaczenia, Krzyżem "Virtuti Militari" V kl.

Własnoręczność podpisu stwierdza się: ppłk. A.K. Polak Edward.
b.d-ca 48 p.p. part. A.K.
b.k-dt. bazy part. "Topór"



Wieś Stary Dwór

(zamieszkałe rodziny w latach 1945-1950)

- 1 **Jablkowski Władysław** - pochodził z Dołchy - Ziemianki ukrywał się na Łukowcu. Po wojnie pan Władysław zajął dom z młynem. Władza ludowa nie dała mu jednak prowadzić tego interesu i po kilku latach szarpaniny zrezygnował z młynarstwa. Żona z rodziny Hetmanów.
- 2 **Jaśniowski Bronisław** - rodzina z Łukowca. Jaśniowcy przed wojną prowadzili karczmę w Nowosielskach a później sklep w Łukowcu. Po wojnie pan Jaśniowski prowadził gospodarstwo rolne. Był społecznikiem m.in.: Przewodniczącym Gromadzkiej Rady 'Narodowej w Jodłowicach. Żona Waleria z rodziny Loster.
- 3 **Odrawąż Władysław** - pochodził z krakowskiego jeden z lepszych gospodarzy w Starym Dworze. Żona Stanisława z Krycińskich - sanitariuszka Armii Krajowej. Rodzina Krycińskich była zaangażowana w działalność partyzancką. Brat Władysław - Kapitan Armii Krajowej - Dowódca II Batalionu. Brat Edward - zaprzysiężony partyzant. Po wojnie pułkownik Wojska polskiego.
- 4 **Watras Walenty** - łukowianin, żołnierz Armii Krajowej. W czasie wojny Watrasowie przygarnęli sierotę z domu dziecka z Kochawiny Franciszka Podobińskiego oraz rodzinę Dulskich ze Lwowa, żona z Magiereckich z Dołchy - Ziemianki.
- 5 **Łukawski Władysław** - rodzina pochodząca z Dołchy. Pan Władysław po wojnie gospodarzył na roli i pracował przy budowie Elektrowni wodnej na Wałach Śląskich.
- 6 **Przewięda Bronisław** - rodzina z Holeszowa - ukrywała się na Łukowcu. Pan Bronisław był w Starym Dworze dobrym gospodarzem.
- 7 **Janusz Kazimierz i Władysław** - łukowianie należeli do jednej z najliczniejszych rodziny na Łukowcu. Na Starym Dworze gospodarowali na roli a dodatkowo pan Władysław zajmował się murarką a pan Kazimierz pracą w „Rokicie” w Brzegu Dolnym. Mieli w Starym Dworze dobrą opinię.
- 8 **Starkiewicz Jan** - rodzina z Łukowca. Pan Jan był przed wojną sołtysem. Przeznaczony do wywózki ukrywał się razem ze swoim bratem Stanisławem. Po wojnie gospodarował na roli. Syn Władysław ukończył studia ekonomiczne. Zaszczepił wśród młodzieży grę w brydża. Zięć Starkiewiczów Michalski pochodził z Warszawy.
- 9 **Występek Jakub** - pochodził z Wandoliny. Przed wojną był gajowym u dziedzica Kowalewskiego. Przeszedł Sybir. Często wspominał o zakopaniu kosztowności Kowalewskich w sadzie.
- 10 **Kawalek Maria** - łukowianka, pochodziła z rodziny Kozłów. Po jakimś czasie ta rodzina przeprowadziła się do Jodłowa. Zdzisław Kawalek mąż pani Katarzyny był zawodnikiem pierwszoligowego ŁKS-u Łódź.
- 11 **Stępień Jakub** - łukowianin, po wojnie miał jedno z większych gospodarstw w Starym Dworze, które dobrze prowadził. Synowie Dołek i Stanisław mieszkają poza Starym Dworem. Tadeusz gospodarzy na ojcowiznie.
- 12 **Misa Franciszek** - łukowianin. Rodzina ta utrzymywała się z pracy na roli i dodatkowego zatrudnienia w pobliskich zakładach pracy. Obecnie w domu tym mieszka jego syn Józef. Dwóch synów Józefa służy zawodowo w wojsku.
- 13 **Muszyńska Michalina** - starsza pani mieszkająca samotnie. Najprawdopodobniej przyjechała z łukowianami.
- 14 **Grzecznik Józef** - rodzina pochodziła z Glinnej Nawarii Pan Józef prowadził gospodarstwo rolne i pracował na przystani wodnej na Wałach Śląskich. Synowie Roman

i Marian ukończyli studia wyższe.

15. **Zagula Jan** - rodzina z Dołchy - Ziemianki, utrzymująca się z bardzo dobrze prowadzonego gospodarstwa i stolarstwa. Obecnie w domu tym gospodarzy syn Edward zajmujący się hodowlą koni.
16. **Orkisz Walenty** - prowadził gospodarstwo z matką. Rodzina przybyła spod Lwowa z Glinnej-Nawarii. Żona Franciszka z Puziów - łukowianka. Pan Walenty pracował przez wiele lat w zakładach „Rokita” w Brzegu Dolnym.
17. **Król Franciszek** - rodzina z Dołchy. W Starym Dworze posiadał pan Franciszek jedną z większych gospodarek. Człowiek o wesołym usposobieniu. Miał czterech synów. Jeden z nich - Adam był zapaśnikiem.
18. **Szwed Stanisław** - rodzina z Dołchy. Pan Stanisław oprócz gospodarki pracował również w „Rokicie” w Brzegu Dolny. Państwo Szwedowie mieli dwie córki.
19. **Kozioł Katarzyna** - rodzina z Łukowca Mąż Wiktor zginął. W czasie wojny właśnie na Łukowcu. Wychowywała gromadkę dzieci. W domu tym mieszka obecnie jej córka Kazimiera Salach.
20. **Starkiewicz Stanisław i Drozd Franciszek** - rodziny z Łukowca. Pan Starkiewicz przed wojną wybudował nowy dom, który musiał opuszczać. Drozd Franciszek, zięć pana Starkiewicza skończył studia ekonomiczne. Był między innymi był Dyrektorem Banku w Wołowie, a później w Legnicy.
21. **Gancarz Franciszek** - rodzina z Łukowca. Ożeniony u Krycińskich. Pracował na budowie na Wałach Śląskich jako cieśla. Po owdowieniu ponownie ożenił się u Hetmanów na Wałach Śląskich.
22. **Kozioł Marcin** - łukowianin jeden z głównych założycieli Kółka Rolniczego w Starym Dworze, które stosunkowo dobrze prosperowało i wieś miała z niego sporą korzyść. W czasie wojny siłą wcielony do Armii Radzieckiej. Miał z tego powodu wielkie kłopoty. Jak poinformowała mnie Janina Szulc omal nie zabito go za tę niby zdradę. Armia Krajowa na Łukowcu zakazała wstępowania ludziom dobrowolnie do wojska - mieli pozostać na Łukowcu i bronić wsi, nawet po przejściu frontu - I stąd cały ten incydent.
23. **Watras Stanisław** - Łukowianin przed wojną służył w marynarce wojennej. Ukończył studia wyższe. Był założycielem i pierwszym Dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Brzegu Dolnym.
24. **Sychla Józef i Sychla Jan** - schronili się przed bandami na Łukowcu i z łukowianami przyjechali na Ziemię Zachodnią. Utrzymywali się z gospodarki.
25. **Kubala Jakób** - łukowianin, od 1944 roku w wojsku. Żołnierz frontowy Wojska Polskiego.
26. **Kozioł Tadeusz** - łukowianin. Po wojnie prowadził przez jakiś czas sklep w Starym Dworze. Gorącym zwolennikiem piłki nożnej. Klub piłkarski w Starym Dworze istnieje do dziś.
27. **Faszynkieder Antoni** - rodzina z Łukowca, przed wojną Antoni Faszynkieder pracował w policji. W czasie wojny walczył pod Tobrukiem i Monte Casino, po wojnie wrócił do kraju. m.in. pracował na budowie elektrowni Wały Śląskie, był Przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej i Wiceprezesem GS w Brzegu Dolnym. żona Maria z Ziemiańskich.
28. **Martka Ludwik** - łukowianin wraz z żoną aktywnie działali w Armii Krajowej. Pan Ludwik był podporucznikiem. Po wojnie pracownik umysłowy. Oprócz pracy posiadali Państwo Martkowie małe gospodarstwo rolne. Pan Ludwik Martka, Antoni Faszynkieder, Starkiewicz Stanisław i Edward Sabat stanowili na wsi kółko brydżowe.
29. **Starkowicz Stanisław** - łukowianin, żona Stasia - wywiezieni na Sybir, z siedmiorga osób powróciło trzy. Wydostali się z Armii Andersa. Pracownik umysłowy i jednocześnie gospodarz na małym gospodarstwie rolnym.

30. **Kowal Władysław** - rodzina z Łukowca. Pan Kowal prowadził przez jakiś czas sklep w Starym Dworze - przeniósł się później do Urazu.
31. **Isalski Jan** - rodzina spod Lwowa. Żona Pana Isalskiego pochodzi z rodziny Czarny. Syn Zdzisław ożeniony z Alicją Sabat mieszka w Starym Dworze w nowo wybudowanym domu.
32. **Szyszka Wincenty** - łukowianin. Utrzymywał się z pracy w gospodarstwie rolnym i dodatkowo pracy w lesie. Żona z rodziny Paczkowskich z Łukowca.
33. **Ślepokura Wojciech** - Łukowianin żołnierz Armii Krajowej po wojnie przetrzymywany jakiś czas w więzieniu w Wołowie. Pracownik umysłowy Rokity Brzeg Dolny. Człowiek o wielkim poczuciu humoru. Żona Janina z Januszów
34. **Korczyński Władysław** - łukowianin. Ojciec Pana Władysława, na Łukowcu prowadził zakład szewski oraz trudnił się dodatkowo handlem. Pan Władysław oprócz prowadzenia gospodarstwa rolnego zajmował się działalnością społeczno- polityką.
35. **Kubala Ewa** - łukowianka. Mąż Józef zginął na wojnie będąc żołnierzem w wojsku polskim. Pani Ewa gospodarowała na roli i wychowywała syna Julian, który zamieszkiwał i pracował jakiś czas w Lubinie. Obecnie powrócił na Stary Dwór.
36. **Odrawąż Wojciech** - brat Władysława, pochodził spod Krakowa - jego żona łukowianka z rodziny Watrasów. Pan Wojciech był przez wiele lat sołtysem Starego Dworu. Rodzina Odrawążów wychowała dziewczynkę sierotę Marię Salwę. Syn Antoni.
37. **Sabat Stanisław** - łukowianin - Dowódca placówki Nr 1 na Łukowcu. Żołnierz Armii Krajowej. Zmarł w Starym Dworze przedwcześnie w 1947 roku.
38. **Górak Wincenty** - łukowianin, żołnierz Armii Krajowej - Dowódca drużyny konnej, mocno zaangażowany na rzecz samoobrony. Po wojnie pracował na budowie Elektrowni Wodnej na Wałach Śląskich i prowadził gospodarstwo rolne.

Dodatkowe wyjaśnienia:

Pragnę dodać, że materiały i informacje dotyczące Starego Dworu, które otrzymałem od kilku osób nie pozwoliły mi napisać więcej o poszczególnych rodzinach. Wyszedłem z założenia, iż lepiej napisać mniej, niż pisać rzeczy niesprawdzone. Choć pan Edward Sabat zapewnił mnie, iż nazwa wioski z której pochodzi kilka zamieszkałych po wojnie w Starym Dworze rodzin: (Isalscy, Orkisz, Grzeczniaki) to „Glinna Nawaria” i tak długo wahałem się zanim wpisałem w swoje notatki tę miejscowość. Przepraszam też za ewentualne drobne błędy i nieścisłości.

Obecnie w Starym Dworze mieszka sporo rodzin nowych pożenionych z łukowianami lub takich, które kupiły gospodarstwa od wcześniejszych mieszkańców wsi między innymi są to rodziny: **Świerszczyków, Nowińskich, Gołbiewiczów, Lewandowskich, Salachow Juchniewiczów, Żolnierczyków, Skórów, Waszczyszynów, Michalików.**

Wieś Jodłowice

Pragnę jeszcze dodać, że sąsiadującą ze Starym Dworem miejscowością są Jodłowice w których większość ludzi pochodzi spod Lwowa ale także i tam mieszkają (mieszkali) Łukowianie; rodziny: **Jaców, Kotulskich, Broniewiczów, Kawaków i Burdzych** oraz rodzina **Wosiów** z Karolówki.

Z życiorysów Łukowian

Edward Polak - urodzony w 1907 r. W Middlefield w Stanach Zjednoczonych w rodzinie polskiej, która wróciła do kraju. Był Komendantem Łukowca i głównym organizatorem jego samoobrony. Podpułkownik Armii Krajowej. Po wojnie aresztowany przez NKWD przeszedł Sybir, gdzie przebywał ponad 10 lat. Człowiek stateczny o wysokim morale, gotów zawsze do szukania kompromisu. Dobrze przysłużył się swej rodzinnej wsi i Polsce. Autor książki „Życie Polaka” w której opisuje nie tylko własną tułaczkę po Sybirze ale także samoobronę na Łukowcu - jej cele, organizację, sposób szkolenia żołnierzy, zaopatrzenie w broń i amunicję, lokowanie ludności polskiej i różne zdarzenia w Łukowcu i wokół niego. Po powrocie z Syberii pomimo istniejących warunków w Polsce Socjalistycznej Pan Edward odczuwał duży szacunek wokół siebie. Także bardzo życzliwe było mu środowisko łukowia i była to jakaś zapłata za wszystko co dla Łukowca i Polski zrobił.

Walenty Watras - urodzony na Łukowcu. Żołnierz Armii Krajowej w 1945 roku aresztowany przez NKWD. Przez wiele miesięcy przetrzymywany w więzieniu w Bukaczowcach - Był bity i trzymany po pas w wodzie - zwolniony przed wyjazdem łukowian na Zachód - dzięki Ukraińcowi o nazwisku Symczyk. Rodzina Watrasów przygarnęła po likwidacji przez Rosjan sierocińca w Kochawinie chłopca o nazwisku Podobiński Franciszek. Także u nich ukrywała się rodzina Dulskich ze Lwowa - Ojciec Zdzisława Dulskiego został utopiony przez Rosjan w cysternie z benzolem. Po wojnie Pan Walenty zamieszkiwał i gospodarował w Starym Dworze. Zmarł przedwcześnie, gdy najstarszy syn Ryszard miał 24 lata, a najmłodsza córka 6 lat. Żona pochodziła z rodzin) Magiereckich z Dołchy (Ziemianki). Był człowiekiem, który dobrze zasłużył się społeczności łukowian i Polsce.

Stanisław Watras - młodszy brat Walentego urodzony w 1919 r. Powołany do marynarki wojennej w 1938 roku. Po rozbiciu jej przez nieprzyjaciela przebywał w Niemczech jako jeńiec, a później jako robotnik w gospodarstwie u bauera. Zwolniony w 1943 roku powrócił na Łuko wiec. Po wojnie ukończył studia wyższe. Był założycielem i pierwszym Dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Brzegu Dolnym - Dobry gospodarz, człowiek pełen poczucia humoru. Życzliwy dla środowiska Łukowian, ceniał naukę. W kształceniu młodzieży widział rozwój kraju. Był bardzo dobrym mówcą. Wiele czasu spędzał na Starym Dworze i Wałach Śląskich, wspominając z łukowianami minione lata i odwiedzając wielu z nich. Syn Zdzisław ukończył weterynarię, a córka Jadwiga medycynę. Jego uczniami byli m.in. Tadeusz Drozda, Cezary Żak i Mirosław Hermaszewski.

Ludwik Kędzierski - Pan Ludwik urodził się w 1919 r. w Holeszowie. Wsi sąsiadującej z Łukowcem. Brał udział w wojnie 1939 r. W 1940 roku aresztowany przez Rosjan zostaje wywieziony do pracy na Ural - skąd ucieka do rodzinnej wioski. Tu ukrywa się aż do wkroczenia Niemców. Wstępuje do Armii Krajowej, pracuje dla konspiracji we Lwowie. Otrzymuje stopień porucznika. Jest odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari. Po pewnym czasie z powodu namierzenia go przez Niemców przeniósł się na Łuko wiec. Gdzie jest instruktorem strzelania. W 1945 po wkroczeniu Armii Radzieckiej ponownie wywieziony na Sybir w okolice Norylska. Po wieloletnim pobycie na zesłaniu powraca do Polski w 1955 r. Osiedlił się w Lubiążu. Był uważany za wyjątkowo .prawego człowieka. Cały okres wojny był dla niego tułaczką i poniewierką. Pomimo, iż na Łukowcu był stosunkowo krótko to jednak żołnierze Armii Krajowej bardzo dobrze go znali i odnosili się do niego dużym szacunkiem.

Stanisław Sabat - łukowianin przed wojną właściciel średniego gospodarstwa rolnego z dwumorgowym lasem. Po wejściu Rosjan ukrywał przed wywózką na Sybir Stanisława Stępnia oraz Jana i Stanisława Starkiewiczów. Po wejściu Niemców podoficer Armii Krajowej - Dowódca placówki Nr 1. W domu u Państwa Sabatów mieszkało w pewnym okresie, aż trzech partyzantów między innymi. Kazik - Kapitan i Dowódca III Batalionu odpowiedzialny za uzbrojenie i wyposażenie całej samoobrony oraz partyzanci o pseudonimach „Niuniu” i „Bajka”. W 1943 r. pan Stanisław został bardzo dotkliwie pobity kolbami przez policję ukraińską, która była na usługach niemieckich, a powodem był wywóz drzewa ze swojego własnego lasu. W wyniku tego pobicia, ucierpiał na zdrowiu, które szwankowało mu już do końca życia. W 1945 r. osiedlił się wraz z rodziną na Ziemiach Zachodnich we wsi Stary Dwór. Zmarł przedwcześnie w 1947 roku. Stworzył na Łukowcu patriotyczny dom otwarty dla partyzantów i wszystkich ludzi potrzebujących pomocy.

Wojciech Odrowąż - pochodził z krakowskiego był pierwszym Polakiem zamieszkałym na Starym Dworze. Więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Mianowany przez władze ludową na sołtysa Starego Dworu (niemiecka nazwa wsi Althoff) zamieszkał we wsi gdy jeszcze we wszystkich domach mieszkali Niemcy. Nie rewanżował się za doznane cierpienia, ale dążył do porządku i dyscypliny. Znał język niemiecki co ułatwiało mu kontakt z niemieckimi mieszkańcami, którzy ściśle wykonywali jego polecenia. Po przyjeździe łukowian większość domów zamieszkała była przez dwie rodziny polską i niemiecką. W ramach szarwarku sołtys Odrowąż zorganizował pomoc przy odwozie Niemców do stacji kolejowej w Brzegu Dolnym zbierając ich wszystkich i dziękując za współpracę. Pomagano szczególnie ludziom starym i posiadającym liczne rodziny, przyjmując zasadę, iż każdy Polak odwozi

„swojego Niemca”. Wojciech Odrowąż ożenił się z Łukowianką Zofią Watras. W końcu lat czterdziestych został niesłusznie aresztowany i po wyroku skierowany do kopalni złota w Złotoryi. Po czterech latach wyszedł na wolność i wraz z żoną zajmował się gospodarstwem rolnym oraz wychowywaniem syna Antoniego i przybranej córki Marii Salwa. Pracował również jako drwal w leśnictwie Jodłowice. Zmarł w wieku 78 lat.

Wyjaśnienia

Nie napisałem nic o Ludwiku Martce Janie Starkiewicz, ani o Władysławie i Edwardzie Krycińskich - po prostu nie mam jeszcze wystarczających informacji o tych ludziach. Myślę jednak - że co się odwlecze to nie uciecze.

Pragnę podziękować za współpracę i okazaną mi życzliwość w przygotowywaniu drugiego numeru „Zeszytów Łukowieckich”. - Wszyscy, których odwiedziłem chętnie udzielali mi wyjaśnień i informacji na temat Łukowca. Byłem m.in; u Państwa Puziów i Kisielewiczów w Szklarach Dolnych u Pani Lucynie Kozioł z Lubina u Pani Stanisławy Odrowąż ze Starego Dworu. Pewne sprawy, które ludzie widzą różnie wymagają nieraz żmudnych wyjaśnień gdyż nie chcę pisać nieprawdy. Takie różne oceny są i dotyczą nie tylko ludzi ale także zdarzeń jakie miały miejsce na Łukowcu. Rozmowa z Panem Edwardem Sabatem dała mi jakby nowe spojrzenie na Łukowiec. Pan Edward widział sporo, gdyż w ich domu była placówka nr 1 i na kwaterze mieli zawsze partyzantów. Przysłano ich ze Lwowa czy Stryja - Ojcu przekazali hasło i rozkaz, że tu mają przebywać. Czasem przyprowadzał ich ktoś z AK jak np. Kapitana „Sosnę” przyprowadził Piotr Kopeć mówiąc: "to jest daleki mój krewny więc i wasz także o więcej nie pytajcie" (ponieważ Piotr Kopeć był naprawdę naszym krewnym

wychodziło, że i Sosna coś miał wspólnego z rodziną Sabatów). W domu cała trójka partyzantów była żywiona. Ponieważ Sośnia - jak mówi Pan Sabat był wyjątkowo zaangażowanym i aktywnym dowódcą - na dodatek jeszcze znał język niemiecki miał kontakty z Niemcami pozwalające mu reagować na niektóre wydarzenia na Łukowcu. Po zamordowaniu Braci Bednarzy Groszka i Burdzego. Sosna przywiózł na Łukowiec Niemców i pokazał im ciała pomordowanych. Niemcy zareagowali na ten mord organizując karną akcję, która miała na celu może nawet bardziej zaprowiantowanie się na ukraińskiej wsi niż odwet, ale jak mówił Pan Edward było coś co miało charakter jakiegoś rewanzu i to z udziałem „Sosny”. Niemcy jak mówił Pan Edward wcale nie mieli się tak znowu dobrze - im też brakowało żywności więc często w ramach jakichś akcji rabowali wioski i polskie i ukraińskie - które akurat mi pasowało. Zwrócił mi też uwagę na różne sytuacje i konflikty, które były w Bazie i choć dziś one już nie mają żadnego znaczenia to jednak Komendant Polak nie mógł się jakoś dogadać z księdzem Wanatowiczem, choć mieszkali naprzeciw siebie. W każdym bądź razie po Panu Kureniu Pan Edward Sabat jest moim drugim ważnym źródłem informacji o Łukowcu. Z pobytu w Szklarach Dolnych u Państwa Puziów i Kisielewiczów dowiedziałem się iż w Szklarach aktualnie mieszka ponad dwadzieścia rodzin z rodowodem łukowieckim oraz kilka rodzin które na Łukowcu jakiś czas przebywały. Zobowiązałem się też do odwiedzenia państwa Baków i Paczkowskich z Brunowa gdyż w tej wsi do dziś mieszka kilkadziesiąt rodzin z Łukowca. Pragnę też jakoś dotrzeć do Łukowian w Zabłociu, Jenkowicach, Kostomłotach, Mieczkowie, Osieku, Klimcu i wszędzie gdzie są. Przydał by mi się jakiś pomocnik lub pomocnicy do zbierania informacji. Jeszcze raz chcę podkreślić, iż mam dobrą wolę zaprezentowania wszystkich ciekawych ludzi na obu wsiach i ludzi którzy przebywali na Łukowcu, a

nawet takich którzy czymś się wykazali po wojnie. I nie chodzi mi o to żeby to byli ludzie wyjątkowi w sensie dokonań niech będą wyjątkowi ze względu na swoją uczciwość, pracowitość, serce czy po prostu życzliwy stosunek do innych. Kiedyś opowiadała mi Mama, iż na Łukowcu była rodzina niezbyt bogata w której było kilku chłopców młodzieńców i staruszka babcia. Gdy ktoś kiedyś coś powiedział iż mają ciężką sytuację i jeszcze na głowie babcię która już nie może pracować -jeden z tych chłopców odpowiedział „Ależ babcia nam nie przeszkadza ona nas przecież wychowała, a teraz jeszcze za nas wszystkich codziennie się modli” Muszę przyznać, iż największe kłopoty w przygotowaniu drugiego „Zeszytu” sprawiło mi opisanie Wsi Stary Dwór. Niby znam tę wieś ale nawet otrzymane materiały od Pani Janiny Szulc i opracowany wykaz mieszkańców przy pomocy Pani Lucyny Koziół z Lubina i jeszcze informacje od Pana Edwarda Sabata nie dały mi pewności iż jest wszystko dobrze. Autorem Życiorysu Pana Wojciecha Odrowąża jest właściwie Pan Edward Sabat, który przygotował mi go w znacznie jeszcze szerszej wersji, zwrócił uwagę na bardzo dobre warunki w jakich Niemcy byli wywożeni ze Śląska, a przynajmniej ze Starego Dworu, nie porównywalnymi z transportem Polaków ze Wschodu. - gdzie część taboru to były węglarki trzeba było je zabezpieczyć porządnie by nie wypaść otwieraną od dołu klapą, nasypać siana czy słomy aby zrobić jakiś poziom na dole na który można by było coś położyć. Jazda na Śląsk do miejsca przeznaczenia trwała 27 lub 28 dni przez kilka dni ludzie dobudowywali nawet tory. Ciągłe odczepiano lokomotywę i zabierano bo pierwszeństwo miały pociągi idące na Wschód. Za bimber czy prezenty nieraz maszyniści podwozili nas jakieś 100 km i znowu zostawiali bez

lokomotywy na łasce losu. Tak wyglądał ten transport, który miał Nr 3. Urodziło się też chyba dwoje czy troje dzieci. W Polsce zaczęli się ludzie odczepiać czasem te odczepiane wagony były ze środka co było dodatkowa gehenna raz w to raz w drugą stronę wszystko spadało - słowem beznadzieja, a do tego to wszystko w listopadzie 1945 r. w zimnie i w nieznanym. Poprosiłem Edwarda o przygotowanie opisu tej podróży na co wstępnie wyraził zgodę. Na koniec chciałbym podziękować za telefony z Osnabriick i Ryczywołu od rodziny Zalewskich. Dziękuję także za wzruszające słowa, które usłyszała Janina Szulc od Pana Głośnickiego z Opola za to, iż wielu ludzi przekonało mnie iż to co robię czy może - to co razem robimy wspominając Łukowiec to coś ważnego i cennego. I tak jak wzruszyły mnie słowa pana Wojtowicza z Górzycy tak znowu zapadły mi w serce słowa pana Edwarda Sabata: „Tak pragnąłem jeszcze z kimś o Łukowcu porozmawiać” - zawierają one właśnie ten mój sens pisania o Łukowcu. W pierwszym „Zeszycie” umieszczony Schemat samoobrony jest podpisany przez Edwarda Polaka - jest to więc kopia dokumentu. W drugim Zeszycie jest Wykaz pseudonimów partyzanckich - nie jest to dokument ale część jakiegoś przygotowanego opracowania i choć dotyczy on tylko cząstki partyzantów to jednak zawiera blisko pięćdziesiąt pseudonimów. Zamieściłem też dokument dotyczący mojego Ojca, który podpisał Edward Polak. Dokument ten ma także swoją wymowę. Kończąc, informuję tych, którzy nie wiedzą iż dzwony na Łukowcu miały swoje imiona „Wojciech” największy, średni „Józef, a najmniejszy „Piotr”. W następnym numerze wyjaśnię dlaczego niema na dzwonnicy największego dzwonu. I tak jak dzięki inwencji Pana Edwarda Sabata przygotowaliśmy życiorys Pana Wojciecha Odrowąża, tak każdy może mi przysłać jakiś życiorys swojego Ojca czy Dziadka czy przyjaciela aby go umieścić w naszych „Zeszytach”. Pragnę jeszcze podzielić się z

Państwem pewną informacją: otóż w ubiegłym roku przygotowałem coś w rodzaju książki o moim Dziadku Antonim Faszyńkiedrze - łukowianinie, który był policjantem przed wojną, a w czasie wojny przeszedł na Węgry i dotarł do Egiptu, walczył pod Tobrukiem jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i pod Monte Casino (w okolicach Monte Casino). W swoim życiorysie Dziadek miał też epizody legionowe, gdyż mając 17 lat wstąpił do Legionów do II Brygady, a także uczestniczył w wojnie z Rosją Radziecką. 1919 -1921 r. Dla łukowian jednak najważniejsze jest to, iż opisując życie Dziadka na blisko 40 stronach, przynajmniej dziesięć poświęciłem wsi Łukowiec. Kiedy już przekazałem rodzinie swoją pracę w wersji roboczej do oglądu z nadzieją iż znajdą mi jeszcze jakieś Dziadka papiery dzięki czemu będę mógł poszerzyć życiorys. Siostra przyniosła mi pamiętnik Dziadka pisany od sierpnia 1939 r. do 30.05.1942 r. obejmujący jego tułaczkę z Węgier przez Jugosławię, Bułgarię, Turcję do Palestyny i Egiptu oraz walki pod Tobrukiem., a na dodatek jeszcze po kilku dniach przyniosła mi drugi pamiętnik obejmujący opis kampanii włoskiej. Był on jednak pisany innym charakterem pisma i po poświadczeniu przez Janinę Szulc - córkę Dziadka, iż to nie jest Dziadka charakter pisma doszedłem do wniosku, że pisał go jakiś znajomy Dziadka, a Dziadek go najprawdopodobniej dostał. Lub może człowiek ten zginął, a Dziadek zabrał pamiętnik Dziś trudno to stwierdzić. W każdym bądź razie chcę powiedzieć, iż mam jeszcze jakieś materiały dotyczące Łukowca. Ponadto w dniach od 07.10.2003 r. do 10.10.2003 r. przebywał w moim domu **Pan Piotr Król**

- Zastępca Komendanta Bazy na Łukowcu

- Słynny „Piorun” - To co mi

powiedział opublikuję w następnych numerach „Zeszytów”. Dziś mogę wyznać tylko, iż pozwolił mi pisać wszystko, bez jakichkolwiek ograniczeń. Jest bardzo zadowolony z „Zeszytów” - Przekaze mi na jakiś czas materiały dotyczące Łukowca i partyzantki. - Wspomniał wielu ludzi, ich postawy, waleczność i oddanie. Mówił także o sobie - jak po anulowaniu wydanego na niego wyroku śmierci dotarł na Łukowiec... o wszystkim.

Opracował teksty: Franciszek Burdzy

K. Furtak: zdjęcia kościoła w Łukowcu.

Zdjęcia rodzinę: Watrasów, Odrowążów

(zdjęcie komunijne: Wł. Skowron)

Tel, kont. (076) 844 60 49

Nakład: 250 szt.